



BIULETYN LEKARSKI

Rok XXXI, wrzesień 2021, numer 169

e-active



XXX Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy

START

Protest pracowników ochrony zdrowia – Warszawa, 11 września 2021 r. ... 4	Pensjonat Pana Bielańskiego ... 29
Anna Lella	Anna Osowska
XXX Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy ... 6	10. Mistrzostwa Polski Lekarzy w lekkoatletyce ... 32
Redakcja	Julian Pelka
Bolesław Wieniawa-Długoszowski /cz. 3 ... 11	Ucieczka od pandemii – Tanzania /cz. 2 ... 34
Robert Budkiewicz	Roman Łesiów
Kasy fiskalne ... 13	Woryty. Miejsce magiczne ... 36
Tomasz Kozak	Malgorzata Stawińska
Kronika Okręgowej Rady Lekarskiej ... 14	Brian Jones ... 38
Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska	Jerzy Kurowski
Esculap Rock '21 ... 16	Wszystko już było, czyli o renesansie psychodelików ... 41
Janusz Stępień	Apolonia Szarkowicz
Kronikarz ginącego świata ... 19	Co by było, gdyby... ... 43
Anna Osowska	Apolonia Szarkowicz
Dziesięć przykazań deontologicznych ... 21	Pamięci tych, którzy odeszli... ... 44
Redakcja	Redakcja
Statyny – Być albo nie być? ... 22	Minorka – odwiedziny w czasie pandemii ... 45
Roman Łesiów	Krystyna Łaskarzewska-Resiak
Lekarze emeryci – spotkanie po przerwie ... 24	Tuż obok drogi ... 47
Krystyna Łaskarzewska-Resiak	Jarosław Parfianowicz
Spotkanie z książką na olsztyńskim zamku... 25	Kącik wierszem pisany ... 50
Redakcja	Redakcja
W poszukiwaniu ofiar, czyli rozwój medycyny ... 26	Żółciak siarkowy ... 51
Roman Łesiów	Redakcja
Recepty znachorów ... 27	Informacje Biura ... 52
Redakcja	Redakcja



Jubileuszowe XXX Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy, które zostały odwołane w 2020 r. z powodu pandemii, odbyły się w pierwszy weekend września na jeziorze Roś. To flagowa impreza sportowo-integracyjna naszego samorządu, nawet logo naszej izby jest żeglarskie – to zobowiązuje. Regaty jubileuszowe, trzydzieste, ale historia pasji żeglarskiej lekarzy w powojennym Olsztynie sięga dr. Jana Janowicza – on, jako kapitan jachtowy

morski, osobiście zaangażował się w odbudowę przystani nad Jeziorem Krzywym, inicjował kursy żeglarskie, był wicekomandorem Yacht Klub Polski – oddział IV, wraz z dr Janem Rymianem pełnił funkcję sekretarza oddziału.

Regaty zorganizował dla nas komandor dr Bogdan Kula wraz z zespołem. Tegoroczne mistrzostwa, jak przystało na jubileuszowe, były nietuzinkowe i poza emocjami sportowymi nie brakło fantastycznych prezentacji z elementami edukacji żeglarskiej. Jednego wieczoru uczestnicy zawodów mieli okazję do wysłuchania Szymona Kuczyńskiego – polskiego żeglarza, instruktora i popularyzatora żeglarstwa, który ustanowił rekord świata w samotnej okołoziemskiej żegludze na najmniejszym jachcie w historii, bez zawijania do portu. Jest też pomysłodawcą i głównym organizatorem projektu Zew Oceanu, w ramach którego realizuje wyprawy żeglarskie małymi jachtami. A kolejny wieczór uświetniła załoga SELMA. Mieliśmy

zaszczyt gościć na sobotnim spotkaniu dwóch kapitanów – Piotra Kuźniara i Krzysztofa Jasicę. Poza osobistą prezentacją i odpowiedziami na liczne pytania zgromadzonych lekarzy, jak zapewnić bezpieczną żeglugę nawet w ekstremalnie trudnych warunkach, zaprezentowali pełnometrażowy dokumentalny film z wyprawy, podczas której ustanowili żeglarski oraz morski rekord świata w żegludze najbliżej bieguna południowego.

Wśród startujących w regatach załóg przybyli na Mazury lekarze z Białegostoku, Białka-Białej, Gdańska, Łodzi, Poznania, Lublina, Krakowa, Katowic, Wrocławia, załoga Izby Wojskowej, załoga członków Naczelnej Rady Lekarskiej i – jak co roku – gościliśmy lekarzy weterynarzy. Nagrody wręczał prorektor Collegium Medicum UWM prof. Sergiusz Nawrocki, który też startował w Memoriale im. dr. Lipeckiego.

Wydarzenie było możliwe do zrealizowania z takimi atrakcjami m.in. dzięki wsparciu sponsorów: InterPolska, grupa hotelowa Anders, Urząd Marszałkowski oraz Komisja Sportu NRL.

Regaty to niejedynie emocje sportowe września. Dr Marcin Kochanowicz zgłosił nową inicjatywę i zorganizował I Mistrzostwa Polski Lekarzy w Strzelectwie Sportowym. Mamy nadzieję, że pierwsze zawody w strzelectwie dynamicznym staną się cykliczną imprezą sportową.

Wrzesień obfitował nie tylko w zaplanowane wcześniej wydarzenia sportowe, integracyjne, ale również szkoleniowe. Unikatową konferencję dermatologiczno-reumatologiczną „Skóra i Kości” przygotowały z rozmachem dr hab. Agnieszka Owczarczyk-Saczonek i dr hab. Magdalena Krajewska-Włodarczyk. Gratulacje.

Dom Lekarza po remoncie jest gotowy do podjęcia uczestników szkoleń, nowe sale seminarijne są do dyspozycji regionalnych oddziałów towarzystw naukowych działających na naszym terenie. Czas na spotkania w realu, nie tylko online.

Również Klub Lekarza, w którym odbywają się próby The Doctors i lekcje tanga, jest otwarty na potrzeby spotkań integracyjnych.

Anna Lella



PROTEST PRACOWNIKÓW OCHRONY ZDROWIA – WARSZAWA, 11 WRZEŚNIA 2021 R.



Wspólny protest pracowników ochrony zdrowia.

Na dzień 11 września 2021 r. w Warszawie zaplanowany został wspólny protest przedstawicieli samorządów zawodów medycznych oraz związków zawodowych zrzeszonych w branży ochrony zdrowia, w którym czynny udział biorą także przedstawiciele izb lekarskich.

Protest wpisał się w ciągłość działań samorządu lekarskiego i pozwolił nam zaprezentować postulaty środowiska. Ich spełnienie ma jeden cel – poprawę bezpieczeństwa pacjentów, czego nie osiągniemy bez poprawy warunków pracy lekarzy, lekarzy dentystów, pielęgniarek i położnych, ratowników medycznych i innych pracowników ochrony zdrowia. Narastający chaos w sektorze ochrony zdrowia, brak spójnej wizji poprawy sytuacji ze strony rządzącej spowodował utratę zaufania do ministra zdrowia. Nasz głos nie może być dłużej lekceważony. Dla nas zawsze najważniejszy jest pacjent – my chcemy leczyć, nie chcemy protestować. Chcemy robić „swoje”, to, na czym się znamy i co do nas należy. Oczekujemy zapewnienia leczącym i leczonym bezpieczeństwa, dostępności sprzętu,

leków, personelu, infrastruktury. W demokratycznym podziale kompetencji to medycy są tymi, którzy wskazują na to, co budzi nasz niepokój, a rolę strony rządzącej jest wysłuchanie środowiska i zadbanie o odpowiednią legislację.

Postulujemy m.in. o: znacznie szybszy niż planowany wzrost nakładów na system opieki zdrowotnej do wysokości nie 7%, ale 8% PKB, tak jak w krajach OECD; zwiększenie liczby osób pracujących w systemie ochrony zdrowia do poziomów średnich w krajach OECD i UE, szczególnie w sytuacji starzenia się społeczeństwa i zwiększenia zapotrzebowania na świadczenia opieki zdrowotnej; poprawę dostępności do wysokiej jakości świadczeń zdrowotnych. Oczekujemy ograniczenia biurokracji w pracy i poprawy jej warunków. Chcemy do pracy chodzić wypoczęci, a nie umierać z przepracowania w czasie dyżuru.

W proteście uczestniczą przedstawiciele zawodów medycznych przy ogromnym wsparciu całego środowiska medycznego. W chwili protestu świadczenia medyczne udzielane są nieprzerwanie, a protest śledzą nasze koleżanki i koledzy na dyżurach, przy swoich pacjentach.





XXX ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI LEKARZY

FOTORELACJA* I WYNIKI REGAT





Zwycięzcy XXX Żeglarskich Mistrzostw Polski Lekarzy.

Od lewej: komandor regat Bogdan Kula, prezes ORL WMIL Anna Lella, wiceprezes Warszawskiej Izby Lekarskiej Dariusz Paluszek, sternik Marek Kmiec i załoga: Ewa Kmiec, Anna Moszczyńska, Rafał Moszczyński, oraz prorektor ds. Collegium Medicum prof. dr hab. n. med. Sergiusz Nawrocki



Zwycięzcy XII Memoriału im. dr. Władysława Lipeckiego.

Od lewej: komandor regat Bogdan Kula, prezes ORL WMIL Anna Lella, załoganci: Sławomir Wąsowski i Halina Kunicka, sędzia główny Grzegorz Kubicki, organizator Joanna Gniadek, sternik Wojciech Niczyporowicz, załogant Teresa Dylewska



WYNIKI XXX ŻEGLARSKICH MISTRZOSTW POLSKI LEKARZY

Miejsce	numer załogi	sternik	załoga						izba lekarska	nazwa załogi
1	26	Marek Kmieć	Ewa Kmieć	Anna Moszczyńska	Rafał Moszczyński				Wielkopolska Izba Lekarska w Poznaniu	-
2	11	Wojciech Nyczyporowicz	Halina Kunicka	Teresa Dylewska	Sławomir Wąsowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	JOK - OLSZTYN
3	8	Grzegorz Hille	Marek Górka	Włodzimierz Miniewicz	Jarosław Miśkiewicz				Wojskowa Izba Lekarska	SMOKI WAWELSKIE
4	28	Maciej Sadowski	Aneta Sadoń	Piotr Antoń	Wojciech Barczak				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	Chirurgia naczyniowa WSS
5	10	Bartłomiej Jarnot	Małgorzata Jarnot	Piotr Jarnot	Angelika Ziemianin	Weronika Jarnot	Mateusz Jarnot		Beskidzka Izba Lekarska w Bielsku-Białej/Śląska Izba Lekarska w Katowicach/Wojskowa Izba Lekarska	CIEPŁE BAMBOSZE
6	5	Łukasz Zgoda	Bartosz Chlebanowski	Jędrzej Lesman	Michał Borowiak				Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi	GIPS I CHATA
7	13	Marcin Szczęśniak	Kamil Nowacki	Michał Kurlapski	Igor Siemaszko				Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	OIL GDAŃSK
8	7	Szymon Skoczyński	Tomasz Cyzowski	Agnieszka Skoczyńska	Maciej Cyzowski	Ola Skoczyńska	Zosia Skoczyńska	Franek Skoczyński	Śląska Izba Lekarska w Katowicach	-
9	20	Adam Chmiel	Filip Inglot	Piotr Brzozowski	Michał Chmiel				Dolnośląska Izba Lekarska we Wrocławiu	STAŻYŚCI
10	1	Adam Mariak	Tomasz Kozłowski	Ewa Olchowy	Aldrzej Kloska				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarsko-Weterynaryjna	Warmińsko-Mazurska Izba Lekarsko-Weterynaryjna
11	4	Michał Bobrski	Dominik Sambor	Michał Kaczmarek					Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi	SZKWAŁ
12	19	Wojciech Fiedorowicz	Marian Domurat	Paweł Ignaciuk	Aleksander Tarasik				Okręgowa Izba Lekarska w Białymstoku	NOCNE NIELOTY
13	29	Paweł Gołębiowski	Łukasz Rejman	Antek Winiarczyk	Wacław Próchniak				Lubelska Izba Lekarska w Lublinie	-
14	23	Jacek Ratyński	Norbert Nowicki	Wojciech Ćwiertnia	Marek Grabowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	ABORDAŻ
15	14	Klaudiusz Rojek	Marcin Jóźwik	Joanna Wojtkiewicz	Tomasz Kossa-kowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
16	15	Katarzyna Kaźmierczak	Adam Miazga	Kamila Grzybowska-Okreć	Adam Okreć				Wielkopolska Izba Lekarska w Poznaniu	-
17	3	Stanisław Danieluk	Zbigniew Gugnowski	Stanisław Adamowicz	Jerzy Bubeła				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
18	24	Norbert Roszko	Sławomir Wójcik	Mateusz Zamaria	Maciej Luboński				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	LEKARZE BARTOSZYCE
19	5	Łukasz Zgoda	Bartosz Chlebanowski	Jędrzej Lesman	Michał Borowiak				Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi	GIPS I CHATA
20	6	Ryszard Golański	Dariusz Paluszek	Bożena Hoffmann	Anna Lella				Naczelna Izba Lekarska	NIL
21	21	Krzysztof Różycki	Anna Olejnik	Martyna Kupka	Dawid Kaczmarek				Dolnośląska Izba Lekarska we Wrocławiu /Wielkopolska Izba Lekarska	KUKULE GNIAZDO
22	18	Piotr Borowski	Paweł Andrzejczak	Tomasz Wypych	Mariusz Mikołajewicz				Wielkopolska Izba Lekarska w Poznaniu	SINE NOSY
23	17	Janusz Reguła	Wiktoria Gościński	Grzegorz Roman	Łukasz Reguła				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
24	9	Jakub Kosyl	Kamila Kosyl	Anna Tatarynowicz	Michał Tatarynowicz				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie /Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	RZUTCY W SZKWALE
25	16	Tomasz Wojewoda	Magdalena Milewska	Maciej Czech	Tomasz Nerłowski				Wielkopolska Izba Lekarska w Poznaniu	ŻWAWĘ ŻÓŁWIE
26	2	Aleh Dahayeu	Anastasiya Dahayeva	Jagoda Badurowicz	Arthur Abbazov				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	BAJKA
27	25	Wojciech Jabłoński	Maciej Domagała	Janusz Rusin,	Marcin Protasiewicz				Śląska Izba Lekarska	ZAGŁĘBIE TEAM
28	27	Łukasz Urbaniec	Marta Majewska	Adrian Górski	Anna Stanek				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie / Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	FAZA OPÓŹNIONA
29	22	Rafał Ziemiński	Adam Domagała	Aleksandra Domagała	Michał Piesiewicz				Lubelska Izba Lekarska w Lublinie	STASZICITIS

WYNIKI XII MEMORIAŁU IM. DR. WŁADYSŁAWA LIPECKIEGO

Miejsce	numer załogi	sternik	załoga						izba lekarska	nazwa załogi
1	11	Wojciech Niczyporowicz	Halina Kunicka	Teresa Dylewska	Sławomir Wąsowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	JOK - OLSZTYN
2	28	Maciej Sadowski	Aneta Sadoń	Piotr Antoń	Wojciech Barczak				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	Chirurgia naczyniowa WSS
3	4	Michał Bobrski	Dominik Sambor	Michał Kaczmarek					Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi	SZKWAŁ
4	12	Lucjan Habieda	Anna Habieda	Agnieszka Foltyn	Jerzy Foltyn				Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie	MOCARNE ŁOWIECKI
5	20	Adam Chmiel	Filip Inglot	Piotr Brzozowski	Michał Chmiel				Dolnośląska Izba Lekarska we Wrocławiu	STAŻYŚCI
6	5	Łukasz Zgoda	Bartosz Chlebanowski	Jędrzej Lesman	Michał Borowiak				Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi	GIPS I CHATA
7	29	Paweł Gołębiowski	Łukasz Rejman	Antek Winiarczyk	Wacław Próchniak				Lubelska Izba Lekarska w Lublinie	-
8	3	Stanisław Danieluk	Zbigniew Gugnowski	Stanisław Adamowicz	Jerzy Bubela				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
9	13	Marcin Szczęśniak	Kamil Nowacki	Michał Kurlapski	Igor Siemaszko				Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	OIL GDAŃSK
10	14	Klaudiusz Rojek	Marcin Jóźwik	Joanna Wojtkiewicz	Tomasz Kossakowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
11	9	Jakub Kosyl	Kamila Kosyl	Anna Tatarynowicz	Michał Tatarynowicz				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie /Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	RZUTCY W SZKWALE
12	7	Szymon Skoczyński	Tomasz Cyzowski	Agnieszka Skoczyńska	Maciej Cyzowski	Ola Skoczyńska	Zosia Skoczyńska	Franek Skoczyński	Śląska Izba Lekarska w Katowicach	-
13	23	Jacek Ratyński	Norbert Nowicki	Wojciech Ćwiertnia	Marek Grabowski				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	ABORDAŻ
14	17	Janusz Reguła	Wiktor Goślicki	Grzegorz Roman	Łukasz Reguła				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
15	24	Norbert Roszko	Sławomir Wójcik	Mateusz Zamaria	Maciej Luboński				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	LEKARZE BARTOSZYCE
16	2	Aleh Dahayeu	Anastasiya Dahayeva	Jagoda Badurowicz	Arthur Abbazov				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	BAJKA
17	10	Bartłomiej Jarnot	Małgorzata Jarnot	Piotr Jarnot	Angelika Ziemianin	Weronika Jarnot	Mateusz Jarnot		Beskidzka Izba Lekarska w Bielsku-Białej/Śląska Izba Lekarska w Katowicach/Wojkowska Izba Lekarska	CIEPŁE BAMBOSZE
18	1	Adam Mariak	Tomasz Kozłowski	Ewa Olchowy	Aldrzej Kloska				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarsko-Weterynaryjna	Warmińsko-Mazurska Izba Lekarsko-Weterynaryjna
19	30	Sergiusz Nawrocki	Tomasz Waśniewski						Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie	-
20	27	Łukasz Urbaniec	Marta Majewska	Adrian Górski	Anna Stanek				Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska w Olsztynie /Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku	FAZA OPÓŹNIONA
21	25	Wojciech Jabłoński	Maciej Domagała	Janusz Rusin,	Marcin Protasiewicz				Śląska Izba Lekarska	ZAGŁĘBIE TEAM

* Obszerna fotorelacja z regat na stronie <https://photos.app.goo.gl/JxVCyTRFYxyhptGt5> oraz w e-wydaniu Biuletynu.
 Autor zdjęć: **Przemysław Kalisz**



OŚRODEK HISTORII WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ MEDYCYNY PRZEDSTAWIA

BOLESŁAW WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI – LEKARZ, DYPLOMATA, ŻOŁNIERZ

CZĘŚĆ TRZECIA



Doktor Bolesław Wieniawa-Długoszowski jest pierwszym w historii Polski lekarzem, który sięgnął po najwyższą godność w państwie – był nominowany na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Spośród niezliczonej rzeszy lekarzy zaangażowanych w walkę o niepodległość był chyba w największym stopniu żołnierzem. Jak sam wspominał, wołał „operować wrogów szablą, niż rodaków lancetem”. W okresie dwudziestolecia międzywojennego był powszechnie znanym bohaterem licznych anegdot akcentujących jego popularność.

W Polsce Ludowej prezentowany był najczęściej jako personifikacja sanacyjnej demoralizacji. Pojawiał się też w literaturze wspomnieniowej i biograficznej. Po 1989 roku pojawiło się kilka książek biograficznych poświęconych Wieniawie, liczne artykuły i nawiązania do jego postaci oraz jego *Wymarsz i inne wspomnienia*. Pojawił się także w satyrze politycznej – był bohaterem dowcipu o ówczesnym Prezydencie, który tak miał się mieć do Marszałka, jak jego tzw. „kapciowy” do Wieniawy.

W maju 1938 r. Bolesław Wieniawa-Długoszowski zostaje ambasadorem RP w Rzymie. Powierzenie samodzielnej, ważnej placówki dyplomatycznej od początku budziło i budzi nadal liczne kontrowersje. Ich istota jest w zasadzie identyczna z późniejszą nominacją prezydencką – brak kwalifikacji, lekkomyślność, „nieobyčajność”; w wersji soft „uroczy hulaka”, jak go określał profesor Łojek, w wersji hard „ateusz, apostata, pijak, rozpustnik i karierowicz”, jak pisał kapelan Belwederu książdz Tokarzewski.

Po cytacie Kapelana, warto przytoczyć Ewangelistę: „Po ich owocach ich poznać” (Mt. 7,16). Zamiast przytaczać kolejne głosy w dyskusji, spróbuję wskazać owoce jego kilkunastomiesięcznej pracy i przyjaźni z ministrem spraw zagranicznych, zięciem Mussoliniego, hrabią Galeazzo Ciano. Po klęsce wrześniowej przez terytorium Włoch – sojusznika III Rze-

szy – ewakuowali się m.in.: rodzina Wojciecha Korfanteo, żona generała Sikorskiego, syn generała Modelskiego – szefa „komisji weryfikacyjnej dla sanacyjnych oficerów i urzędników”, Richard Pipes z rodzicami – zmarły przed kilkoma laty wybitny historyk Rosji, doradca prezydenta Reagana, uważany za inspiratora twardej polityki wobec ZSRR. Tym sposobem Wieniawa ponownie, zza grobu, przyczynił się do odzyskania niepodległości.

Przede wszystkim przyczynił się jednak do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych – większość żołnierzy i oficerów Września 1939, którym udało się uniknąć niewoli niemieckiej lub sowieckiej i wydostać z internowania na Węgrzech lub w Rumunii, przedostała się przez Włochy, często ze zniżkami dla grup zorganizowanych, kredytowana przez rząd faszystowski. Stanowili oni ponad połowę z 85-tysięcznej Armii Polskiej we Francji, resztę

stanowili głównie poborowi, czyli emigranci zarobkowi, którzy bez załóżka, jak stanowili weterani kampanii wrześniowej, trafiliby najpewniej nie pod sztandar biało-czerwony, lecz trójkolorowy.

Zgodnie z artykułem 24 Konstytucji 25 września 1939 r. internowany w Rumunii Ignacy Mościcki nominuje generała Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego na swego następcę na stanowisku Prezydenta RP. Była to w zamierzeniu nominacja tymczasowa. Wieniawa gwarantował swym honorem rezygnację z funkcji w momencie pojawienia się ostatecznego kandydata.

Dla środowiska Władysława Sikorskiego, od lat stronnictwa francuskiego, była to okazja do przejęcia władzy. Przerwanie jej ciągłości ułatwiało władzom Francji uchylene się od zobowiązań sojuszniczych. Ostatecznie prezydentem został Władysław Raczkiewicz, rezygnując z części prerogatyw na rzecz Sikorskiego, jednak okoliczności sukcesji, poprzedzonej donosami na Wieniawę, konfiskatą nakładu „Monitora Polskiego” z jego nominacją, przez francuską policję, nosiły znamiona obcej interwencji.

Po klęsce Francji przez Portugalię przedostaje się do USA, mieszka z rodziną w Nowym Jorku, utrzymuje się z dziennikarstwa i introligatorstwa. Stara się o jakikolwiek przydział wojskowy – zgodnie z tradycją zapoczątkowaną podobno przez księcia Józefa Poniatowskiego: „Służyć prostym żołnierzem”. Przez blisko dwa lata bezskutecznie.

W końcu wiosną 1942 r. zostaje mianowany ambasadorem w Hawanie. Planowany na 2 lipca wyjazd nie doszedł do skutku. Dzień wcześniej generał ginie, spadając z tarasu domu przy Riverside Drive 3 w Nowym Jorku. Pozostawiony w kieszeni piżamy list nie pozostawia raczej wątpliwości, że było to samobójstwo. Za główny motyw uznaje się najczęściej konflikt wewnętrzny pomiędzy chęcią dalszej służby Ojczyźnie, niezależnie od uwarunkowań politycznych, a lojalnością wobec środowiska i idei piłsudczykowskiej.

Kazimierz Wierzyński:

*Wybrał ziemię nie naszą i brzozę nie swojską
Obcy cmentarz i obce żegnało go wojsko.*

Żegnał – uczestniczył w pogrzebie gen. George Patton.

Wykład dr. n. med. **Robert Budkiewicza** *Bolesław Wieniawa-Długoszowski – lekarz, dyplomata, żołnierz* prezentowany w trakcie Trzecich Spotkań Medyków z Historią, odbywających się pod hasłem „Udział lekarzy w walce o Niepodległą w 100-lecie odzyskania niepodległości”.

Żegnał – depeszą kondolencyjną gen. Douglas MacArthur: „Zmarły był moim przyjacielem osobistym. Jestem pogrążony w głębokim żalu. Dusza zmarłego opuściła ciało, by połączyć się z Bogiem i z ukochanym Marszałkiem Piłsudskim. Bezgraniczne wysiłki położone przez zmarłego dla spraw Ojczyzny nie będą daremne. Bóg nie dopuści, by wysiłki jego i jemu podobnych spętały na niczym. Polska zmartwychwstanie”.

Życiorysy obu dowódców wskazują, że nie była to z ich strony tylko kurtuazja.

Uczestniczący w pogrzebie ambasador RP pominął to wydarzenie w swoich pamiętnikach.

*A potem mnie wysoko złożą na lawecie
Za trumną stanie biedny sierota mój koń
I wy mnie szwależerzy do grobu zniesiecie
A piechota w parady sprezentuje broń.*

Wieniawa *Ułańska jesień*

W 1990 r. prochy generała spoczęły na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

dr. n. med. Robert Budkiewicz



Bolesław Wieniawa-Długoszowski, jako ambasador RP w Rzymie

KASY FISKALNE

Obowiązek posiadania kas fiskalnych, niezależnie od wysokości obrotu, wynika z § 4 ust. 1 pkt 2 lit. f Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 28 grudnia 2018 r. w sprawie zwolnień z obowiązku prowadzenia ewidencji przy zastosowaniu kas rejestrujących. Nie ma znaczenia (choć ten przepis wprowadzono wcześniej), jaki obrót z tej sprzedaży lekarz osiągnął w roku poprzednim, ani ile transakcji wykonał. Zwolnienie z posiadania kasy fiskalnej ze względu na obroty (do 20 000 zł) także przestało obowiązywać. Podatnicy, którzy świadczą usługi w zakresie opieki medycznej świadczonej przez lekarzy i lekarzy dentystów, jak wynika z pierwotnie wprowadzonych przepisów, mogli prowadzić ewidencję sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących z elektronicznym lub papierowym zapisem kopii do dnia 31 grudnia 2020 r. Jednak zgodnie z § 1 ust. 1 pkt 2 lit. d Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 10 czerwca 2020 r. w sprawie przedłużenia terminów prowadzenia ewidencji sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących z elektronicznym lub papierowym zapisem kopii (Dz. U. z 2020 r., poz. 1059) ustawodawca przedłużył ten termin do dnia 30 czerwca 2021 r. Tak więc wymóg posiadania kas online zaczął obowiązywać od dnia 1 lipca 2021 r.

Kasy online a prowadzenie podmiotu leczniczego

Trzeba również pamiętać, że obowiązek wymiany kasy obejmuje jedynie świadczenia usług w zakresie opieki medycznej świadczonej przez lekarzy i lekarzy dentystów w ramach indywidualnej praktyki, a nie przez podmioty lecznicze. Stanowisko to zostało wyrażone w kolejnych interpretacjach indywidualnych, np.:

- pismo z dnia 3 marca 2021 r. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej 0114-KDIP1-3.4012.94.2021.1.MPE;
- pismo z dnia 7 kwietnia 2021 r. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej 0114-KDIP1-3.4012.123.2021.1.KP.

Zgodnie z powyższymi interpretacjami usługodawca, jako podmiot leczniczy prowa-

dzący działalność w formie spółki prawa handlowego w zakresie usług opieki medycznej poprzez zatrudnionych lekarzy na umowach o pracę i umowach cywilnoprawnych, nie podlega przepisom art. 145b ust. 1 pkt 3 lit. d ustawy o działalności leczniczej, gdyż przepis wyraźnie wskazuje, że obowiązek wymiany z dniem 1 lipca 2021 r. kasy rejestrującej na kasę rejestrującą online dotyczy tylko świadczenia usług w zakresie opieki medycznej świadczonej przez lekarzy i lekarzy dentystów w ramach indywidualnej praktyki, a nie przez podmioty lecznicze. W przedmiotowych interpretacjach można również znaleźć twierdzenie, zgodnie z którym „spółka świadcząca usługi w zakresie opieki medycznej wykonywanej przez lekarzy zatrudnionych na umowy o pracę i cywilnoprawne nie ma – jako podmiot leczniczy – obowiązku wymiany od 1.07.2021 r. aktualnie używanych kas rejestrujących na kasy fiskalne on-line. Może nadal prowadzić ewidencję sprzedaży przy zastosowaniu kas z elektronicznym lub z papierowym zapisem kopii”.

Ulgi na zakup kas online

Wprowadzenie kasy fiskalnej online przy rozpoczęciu ewidencji lub wymianie urządzenia ze względu na nałożony obowiązek daje lekarzowi i dentyście prawo do skorzystania z ulgi. Odliczenie takie wynosi 90% ceny zakupu netto urządzenia – maksymalnie 700 zł za każdą kasę. Jeśli otwierasz prywatny gabinet lekarski, ulga na kasę przysługuje ci ze względu na rozpoczęcie ewidencjonowania. Pamiętaj, iż w świetle aktualnych przepisów ulga przysługuje wyłącznie na zakup kasy online. Jeśli już prowadzisz gabinet lekarski i stosujesz kasę z elektroniczną lub z papierową kopią paragonu, ulga na kasę przysługuje ci ze względu na ustawową konieczność wymiany urządzenia na urządzenie online. Co ważne, z takiego odliczenia możesz skorzystać, nawet jeśli w przeszłości już otrzymałeś ulgę na zakup swojej pierwszej kasy.

Tomasz Kozak
radca prawny

KRONIKA OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ



Zbigniew Gugnowski

23 czerwca 2021 r.

Obradom przewodniczyła prezes Okręgowej Rady Lekarskiej Anna Lella. Na wstępie przedstawiła harmonogram zbliżających się wyborów do organów samorządu lekarskiego, poinformowała, że wszyscy członkowie WMIL otrzymali od Komisji Wyborczej korespondencję z możliwością przenoszenia się do innych rejonów wyborczych, oraz zaapelowała do obecnych członków ORL o aktywizację środowiska.

Kontynuując obrady, sprawozdała z działalności Prezydium i samorządu za ostatni okres. Poinformowała, że odbył się Ogólnopolski Festiwal Zespołów Rockowo-Bluesowych ESCULAP Rock. Całość trwała dwa dni, główny koncert miał miejsce w sobotę 12 czerwca w budynku Kuźni Społecznej. Podziękowała Januszowi Stępniewi za pomoc w organizacji. Nagrodę publiczności otrzymał zespół The Acoustic Band. Fotorelacja z tego wydarzenia została opublikowana na stronie internetowej WMIL w Olsztynie. Dostępne są również filmy nagrane przez współpracującą z Izłą Telewizję Kopernik. W odpowiedzi na pismo z Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wytypowanie kandydata na stanowisko konsultanta wojewódzkiego ds. endokrynologii i diabetologii dziecięcej wskazano kandydaturę Doroty Charemskiej (spec. pediatrii, endokrynologii i diabetologii). Dla najemców pomieszczeń w budynku WMIL (TU INTER oraz Porozumienie Zielonogórskie) wyznaczono miejsca parkingowe przed wejściem, blokując je pachotkami. Jest to ukłon w ich stronę, gdyż umowa najmu nie zawiera jakichkolwiek zapisów dotyczących parkingu. WMIL wyraziła zgodę na objęcie patronatem I Ogólnopolskiej Konferencji Geriatrycznej „Senectus” oraz rozpowszechnienie informacji o tym wydarzeniu w mediach społecznościowych i na stronie internetowej. Konferencja odbędzie się 25–26 czerwca online na platformie ZOOM w odpowiedzi na prośbę Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA-Poland Oddział Olsztyn. We wrześniu odbędą się Żeglarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy. Z racji tego, że z powodu pandemii mistrzostwa rok temu się

nie odbyły, w tym roku będzie to jubileuszowa, XXX edycja. Komandorem regat został Bogdan Kula. WMIL na tę imprezę otrzymała od NIL dofinansowanie w kwocie 16 tys. zł. W odpowiedzi na prośbę do WMIL o wsparcie finansowe pani doktor, która ciężko zachorowała (przypadek onkologiczny), Komisja Socjalna zdecydowała o pomocy finansowej w wysokości 5000 zł. Dodatkowo Leszek Dudziński wesprze wnioszek Prezydium ORL, zwracając się do Fundacji Lekarze Lekarzom o dodatkową pomoc. Prezes Anna Lella poinformowała również, iż w ostatnim wydaniu „Gazety Lekarskiej” z inicjatywy Zygmunta Trusewicza pojawiła się informacja skierowana do lekarzy z zachęceniem do pisania wspomnień (w dowolnej formie). Stanowisko i apel WMIL dotyczące psychiatrii wzbudziły reakcję ze strony działu Funduszu zajmującego się opieką psychiatryczną. Po wielokrotnych interwencjach WMIL na najbliższym posiedzeniu Rady Miasta ma pojawić się sprawa ustalenia stawki czynszów za wynajem gabinetów stomatologicznych w szkołach. Niestety z powodu zamknięcia szkół ze względu na pandemię COVID-19 i przez brak możliwości prowadzenia praktyki i realizacji kontraktu z jednoczesnym obowiązkiem ponoszenia kosztów najmu wiele gabinetów w szkołach musiało zakończyć działalność.

W dalszej części obrad skarbnik WMIL Leszek Cichowski przedstawił realizację budżetu za okres I–V 2021 r., a Leszek Dudziński sprawozdał z posiedzenia Rady Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, które odbyło się 22 czerwca. Przedmiotem posiedzenia były m.in. analiza corocznej prognozy wpływów i wydatków na rok 2022; analiza projektu planu finansowego Oddziału na 2022 r.; ocena realizacji umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej za 2020 r. – różnica między świadczeniami opłaconymi a niewykonanymi to aż 112 mln zł (są to m.in.: sanatoria, rehabilitacja czy leczenie stomatologiczne).

Kontynuując obrady, ORL po dyskusji przyjęła następujące uchwały: w sprawie zmiany uchwały o ustanowieniu Odznaczenia „Zasłużony Lekarz Warmii i Mazur”; w sprawie roz-

liczenia dotacji przyznanej uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej nr 59/21/P-VIII z 15 stycznia 2021 r.; w sprawie ustalenia liczby mandatów na okręgowy zjazd lekarzy IX kadencji 2022–2026.

Na zakończenie obrad prezes ORL Anna Lella przedstawiła terminy posiedzeń na drugie półrocze 2021 r.: 4 sierpnia (w sytuacji, gdy nic ważnego się nie wydarzy, możliwe jest odwołanie sierpniowego posiedzenia); 8 września; 20 października; 17 listopada; 15 grudnia.

Na tym obrady zakończono.

Zbigniew Gugnowski i Karolina Lubak

Olsztyn, 27 sierpnia 2021 r.



10-110 Olsztyn, ul. 11 Listopada 7/2
tel. 603 803 034
e-mail: biuro@msmasters.com.pl
www.msmasters.pl

Oferta zajęć z języka angielskiego medycznego z native speaker'em

Zapraszamy na specjalistyczny kurs języka angielskiego medycznego, który poprowadzi doświadczony native speaker.

Zajęcia mogą się odbywać u Państwa lub w siedzibie szkoły (indywidualnie lub w kameralnych grupach).

Zajęcia odbywają się stacjonarnie w **dwóch lokalizacjach**:

- w **centrum Olsztyna** na ul. 11 Listopada 7/2;
- na **osiedlu Brzeziny**.

Zapraszamy również na zajęcia online.

Na kurs można zapisać się:

- Telefonicznie pod numerem: 603 803 034;
- Mailowo pisząc do nas na adres: biuro@msmasters.com.pl.

Z przyjemnością przygotujemy szczegółową ofertę.

Z wyrazami szacunku,

Maria Siemionek
Dyrektor Szkoły Językowej MS MASTERS

ESCULAP ROCK '21

W dniu 12 czerwca 2021 r. odbył się już piąty przegląd lekarskich zespołów rockowych Eskulap Rock 2020.

Analogicznie do kończących się właśnie Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2020 można nasz festiwal nazwać V Ogólnopolskim Festiwalem Lekarskich Zespołów Rockowych 2020. Pierwotnie miał on odbyć się w 2020 r., ale ze względu na pandemię został przeniesiony na obecny rok. Decyzja o organizacji zapadła późno, gdyż do końca nie było wiadomo, czy imprezy w ogóle mogą się odbywać.

W tym miejscu pragnę w imieniu swoim i innych muzykujących lekarzy podziękować władzom WMIL za podjęcie tej decyzji i trudu organizacji imprezy. Po raz pierwszy przegląd odbył się w Kuźni Społecznej – duża sala koncertowa, bardzo dobre zaplecze, restauracja. Nagłośnienie zrealizowała profesjonalna firma. Z tego, co mi wiadomo, zespoły odnotowały długą przerwę w działalności (koncerty, próby etc.) z przyczyn wiadomych – tym bardziej entuzjastycznie przyjęły zaproszenie do udziału w festiwalu i nie zawiodły... Ten entuzjazm był widoczny przez cały czas i dotyczył również publiczności i gości...





Tradycyjnie w dniu poprzedzającym imprezę odbyły się próby zespołów, nagłośnienia oraz spotkania integracyjne muzyków...

Zespoły reprezentowały różne odcienie muzyki rockowej, grając w większości covery znanych i lubianych artystów, choć niektóre grupy miały w repertuarze własne utwory.

Skład instrumentalny – od prostego, akustycznego poprzez klasycznie rockowy (gitarę, bas, perkusję) do bardziej rozbudowanego (instrumenty klawiszowe, skrzypce, sekcja dęta) – sprawił, że repertuar i brzmienie obejmowały wiele stylów muzyki rockowej.

Poziom wykonawczy był na zaskakująco wysokim poziomie i dotyczy to wszystkich wykonawców.

Publiczność jak zwykle nie zawiodła, choć na reklamę imprezy było mało czasu...

Tradycją jest, że jedyną nagrodę przyznaje publiczność w wyniku głosowania. W tej edycji nagrodę otrzymał zespół Acoustic Band w składzie:

Anna Śleszyńska-Górny – lekarz radiolog ze Szpitala Dziecięcego w Olsztynie – skrzypce;

Piotr Maksimiuk – lekarz anestezjolog ze Szpitala Miejskiego i MSW w Olsztynie – gitara akustyczna, wokale;

Janusz Stępień – lekarz anestezjolog ze Szpitala Powiatowego w Biskupcu – gitara akustyczna, harmonijka, wokale.

Piszący ten tekst, jako członek ww. zespołu, pragnie podziękować za to wielkie wyróżnienie i zaszczyt. Przy okazji nadmienię, że jest to jedyny zespół, w którym grają tylko lekarze! Tradycyjnie inne olsztyńskie zespoły nie brały udziału w konkursie (The Doctors, The Painkillers).

Imprezę zakończył występ laureata poprzedniego festiwalu, zespołu DrUTY.

V Esculap Rock oceniam jako bardzo udany i stojący na wysokim poziomie.

Czas do następnego festiwalu (w 2023 r.) zamierzam wykorzystać – jako współorganizator oraz muzyk – na stworzenie regulaminu imprezy, który promować będzie aktywność muzyczną lekarzy.

Jako czynny uczestnik imprezy pragnę w swoim i muzykujących lekarzy imieniu podziękować władzom WMiL, szczególnie Pani Prezes dr Annie Lelli, za przychylność i konstruktywne podejście do organizacji festiwalu.

Słowa podziękowania należą się także wszystkim pracownikom biura IL.

Szczególne podziękowania dla publiczności, bez której ta impreza nie miałaby sensu.

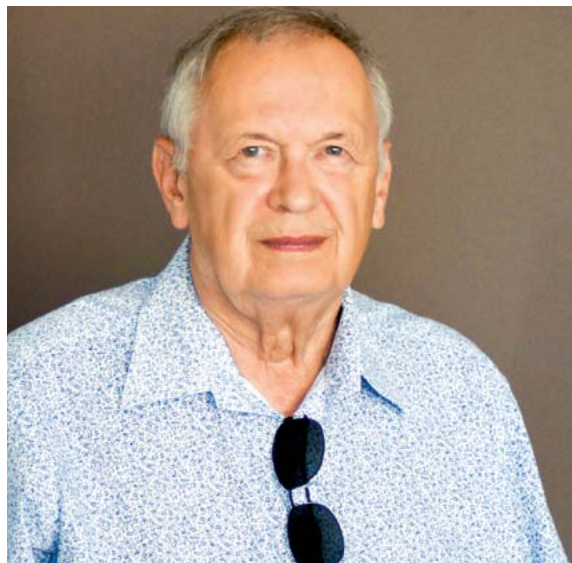
Do zobaczenia w 2023 r. na kolejnym festiwalu!

dr Janusz Stępień



LEKARZ Z PASJĄ

KRONIKARZ GINĄCEGO ŚWIATA



Z **Jarosławem Parfianowiczem**,
lekarzem aneste-
zjologiem,
rozmawia Anna
Osowska

Zanim poznałam cię, Jarku, osobiście, już jako naczelnego BL, znałam twoje zdjęcia właśnie z Biuletynu. Od jak dawna fotografujesz? Co skłoniło cię do zajęcia się fotografowaniem?

Co mnie skłoniło do fotografii? W mojej rodzinie bardzo wysoko ceniono sobie znajomość malarstwa, architektury, rzeźby. Dziadek był świetnym kopistą malarstwa rosyjskiego. Mnie z pędzlem było nie po drodze, więc obratem inną drogę zapisywania rzeczywistości – fotografię. Tradycją rodzinną, stworzoną przez ojca, było zwiedzanie wszystkiego, co się da, więc należało to utrwalić. No i tak poszło.

Gdzie zdobywałeś szlify? Miałeś swego mistrza?

Jestem samoukiem, nie kończyłem żadnych specjalistycznych szkoleń. Wiele mi dała znajomość ze śp. Ryszardem Czerwińskim, naszym fotografikiem. On dał mi podwaliny pod kompozycję obrazu. Nigdy nie stawiał na pierwszym miejscu sprzętu, twierdząc, że

zdjęcie jest w głowie, a nie w aparacie, i tak staram się stosować tę zasadę. Przeglądam wiele zdjęć wykonanych przez innych i zawsze coś nowego można odkryć.

Twój pierwszy aparat fotograficzny, pierwsze zdjęcia?

Fotografuję od bardzo dawna, praktycznie od podstawówki. Były to pierwsze próby robienia zdjęć starym, miechowym aparatem Kodaka z 1932 r. Fascynował mnie swoją konstrukcją, czarnym miechem, zwijanym filmem oraz tym, że trzeba było go po cichu gwizdnąć z komody. Filmy i zdjęcia wywoływało się samemu w łazience. Więcej z tym było zabawy niż prawdziwej fotografii.

A twój pierwszy własny aparat?

Swój pierwszy aparat kupiłem na studiach, wówczas zacząłem także zajmować się dokumentacją fotograficzną w ramach koła histologicznego.

Czyli pasja spotkała się z lekarskim powołaniem?

Zawsze ciągnęło mnie do nowinek i pracy z „dreszczykiem”, zdobyłem specjalizację z anestezjologii i intensywnej terapii oraz – w latach późniejszych – z medycyny ratunkowej. W obu tych specjalizacjach byłem niejako pionierem, udało mi się stworzyć od podstaw Oddział Intensywnej Terapii w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie i dwa oddziały ratunkowe (Wojewódzki i MSWiA).

Ciągnęło cię do nowinek, jak zatem nowinki sprzętowe wpłynęły na twoją pasję?

Co do sprzętu, no cóż, przeszedłem wiele etapów: kompakty, lustrzanki z wymienną optyką, lustrzanki cyfrowe, aparaty hybrydowe. Większość zdjęć robię w ruchu, stale się przemieszczając, więc koniec końców postawiłem na wygodę – pozbyłem się ciężkiej torby, kilku korpusów, kolekcji obiektywów i pozostałem przy kompakcie z rozbudowanym zoomem oraz porządnym smartfonie fotograficznym. Muszę przyznać, że bardzo jestem zaskoczony poziomem i efektami osiąganymi przez smartfon. Cóż, postęp technologiczny jest oszałamiający. Śmiesznie to brzmi: droga od aparatu miechowego do fotosmartfona.

Co najczęściej trafia w twój kadr?

Mając rodzinę mieszkającą w środku Puszczy Białowieskiej, odwiedzaną minimum dwa razy w roku, sporo wędrowałem po Podlasiu. Tam zainteresowałem się krajobrazem, a głównie architekturą, i zacząłem dokumentować świat, który powoli ginie. Cerkwie – to był mój główny temat, potem ginąca architektura drewniana, różne detale, krzyże, kapliczki. Te zainteresowania zaowocowały tematyką architektoniczną, a pod wpływem lektury książki państwa Garcnów – decyzją o fotografowaniu dworów i pałaców Prus.

Gdzie szukasz natchnienia?

Dużo podróżowałem i podróżuję. Tematem przewodnim jest architektura i krajobraz. Staram się znajdować rozmaite detale, scenki, fragmenty, obok których przechodzi się, nie widząc ich. Na pewno nie fotografuję ludzi, jest to według mojej oceny inna sztuka, wymagająca wyższego poziomu fotograficznego. Sumując – wszystko, co jest bez człowieka, lecz co przez niego zostało stworzone, zwłaszcza że wiele ginie lub zginie w najbliższym czasie. O! takie swoiste kronikarstwo.

Pasja bywa prewencją wypalenia zawodowego i życiowego. Jak jest, Jarku, w twoim przypadku?

Praca była stresująca, pod napięciem, więc fotografia i podróże stanowiły świetną odskocznnię. Uwielbiam lasy, tam zwyczajnie można siedzieć i po prostu patrzeć na zielone, a wyjście, np. nad Biebrzę wczesnym rankiem, nawet bez potrzeby fotografowania, upaja duszę. Mimo zmęczenia fizycznego w ten sposób odpoczywam psychicznie i nie jest istotne, czy wrócę ze zdjęciami, czy nie. Nie znam pojęcia „muszę zrobić fajną fotę”, fotografuję to, co w danym momencie czuję, widzę, swoje wyobrażenie – i jest OK. Prawdę mówiąc, ilość zdjęć usuniętych też jest niezła.

Tak się zastanawiam, czy to ty robisz zdjęcia na wszystkich rodzinnych spotkaniach, chociaż raczej nie fotografujesz ludzi?

Nie robię zdjęć ludziom, nie dokumentuję spotkań rodzinnych. Zawsze znajdzie się ktoś, kto cię wyręczy.

Czy użyczasz swego sprzętu innym? Dajmy na to na rodzinnych spotkaniach?

Mój sprzęt jest tak skromny, że nie interesuje nikogo poza mną.

A tobie kto robi zdjęcia?

Swoich zdjęć praktycznie nie mam, bo cóż to za radość oglądać ruiny na tle ruiny, bądźmy monotematyczni i nie róbmy konkurencji zabytkom.

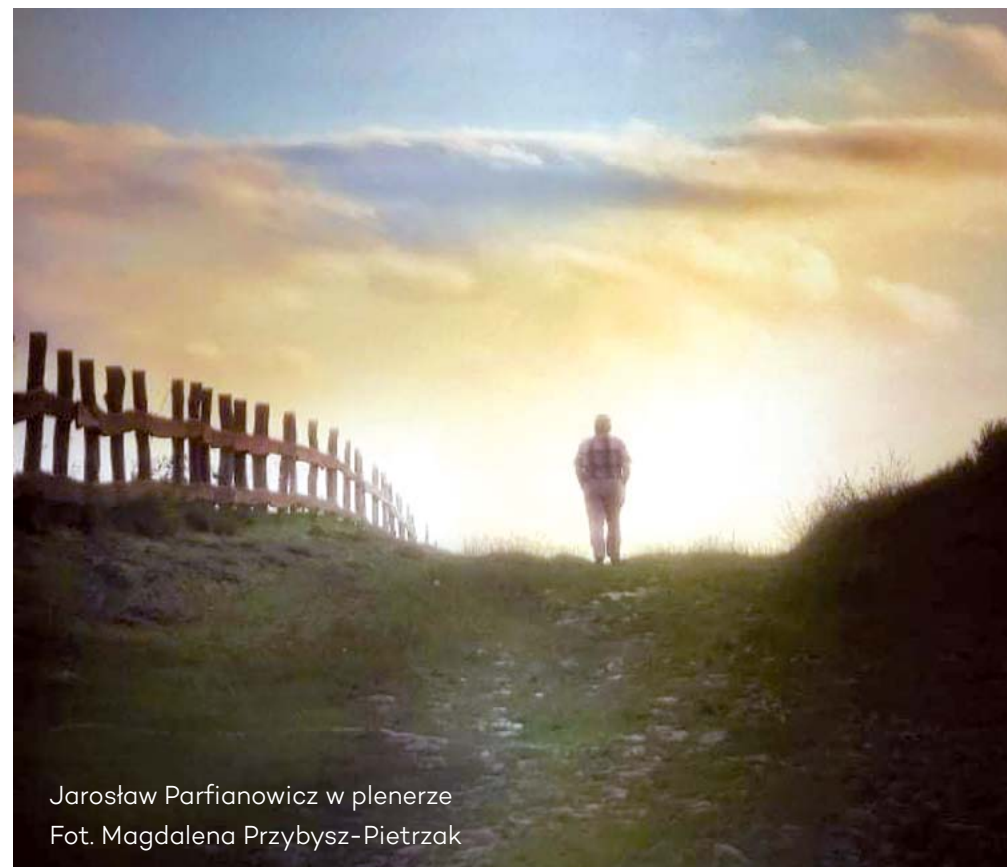
Jakie inne pasje towarzyszą twojemu życiu? Twoje marzenia?

Inne pasje to literatura *science fiction*, muzyka – dobra, rodzaj nieistotny, ale disco polo wykluczone. Z pasją od kilkunastu lat prowadzę w „Biuletynie Lekarskim” swój kącik *Tuż obok drogi*, może on byłby inspiracją do spełnienia marzeń. Po zaprzestaniu aktywności zawodowej zacząłem prezentować swe zdjęcia na Facebooku, otwierając własną grupę fotograficzną. Moim skrytym marzeniem jest zebranie się w sobie i opublikowanie jakiegoś albumu fotografii.

Najbliższe plany Jarka – pasjonata?

Podróże, podróże, podróże. Zdjęcia, zdjęcia, zdjęcia. Brać udział w plenerach fotograficznych i doskonalić warsztat.

Uff! I udało się namówić cię na rozmowę o twojej pasji. Dziękuję, Jarku, za twoją otwartość, a także za możliwość odkrywania miejsc niezwykłych, zatrzymanych przez ciebie w kadrze.



Jarosław Parfianowicz w plenerze
Fot. Magdalena Przybysz-Pietrzak

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ DEONTOLOGICZNYCH

W połowie 1925 r. przedstawiciele środowisk lekarzy dentystów* opublikowali zapis „dziesięciu przykazań” deontologicznych. Kodeks krótko i trafnie spisuje pryncypia moralne, godne życie, odnosi się również do stosunków między lekarzami.

Zwięzły tekst, niemal skromny, jednak ponadczasowy, z przesłaniem humanistycznym, podnosił już wtedy (początek XIX w.) nasz zawód z rzemiosła do rangi sztuki leczenia.

KODEKS DEONTOLOGII DENTYSTYCZNEJ:

1. Jesteś człowiekiem. Staraj się czynić dobrze dla dobra samego i poświęcić część swego czasu dla ulżenia cierpieniom wydziedziczonych.
2. Jako praktyk udoskonalaj się, studiuj. Udziel innym owoców swych studiów, wyników swego doświadczenia.
3. Łącz się z kolegami zawodowymi dla ochrony i podniesienia swego zawodu. Nie pozostawaj sam, izolowany.
4. Tajemnica, poświęcona ci, jest świętą. Nic nie może ciebie z niej zwolnić.
5. Bądź łagodny z tymi, którzy cierpią. Pomagaj im. Ich interes góruje nad twoim.
6. Powstrzymuj się od wszelkiej reklamy. Ona poniża praktyka i rzuca cień na cały zawód.
7. Umiej żądać odpowiedniego wynagrodzenia od tych, którzy szukają twoich usług.
8. Szanuj swych kolegów, jeśli chcesz, żeby oni ciebie respektowali. Bądź wstrzemięźliwy w krytyce, wypowiadaj ją tylko, jeżeli okoliczności do tego cię zmuszą.
9. Otaczaj się higieną i komfortem. Nie nadużywaj swych sił. Przemęczenie szkodzi zarówno temu, który je wywołuje, jak i temu, który mu się oddaje.
10. Nie dozwól, by żaden człowiek niegodny wszedł do zawodu i wykonywał go. Kochaj swój zawód. Dbaj o to, by go szanowano.

* Sekcja Stomatologiczna XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, 1925 r.

STATYNY

– BYĆ ALBO NIE BYĆ?

Choroby sercowo-naczyniowe i cukrzyca stanowią główną przyczynę zgonów u ludzi. Powszechnie stosowane statyny są obecnie przedmiotem wielu badań naukowych. Coraz częściej podnoszone są skutki uboczne tych leków i podważana jest skuteczność ich stosowania.

W piśmie „Pharmacology” ukazał się ciekawy artykuł autorów japońskich *Medicines and Vegetable Oils as Hidden Causes of Cardiovascular Disease and Diabetes*, omawiający te kontrowersje. Doniesienie to nie było sponsorowane przez żadne firmy farmaceutyczne.



Roman Łesiów

Jak powszechnie wiadomo, cukrzyca jest ściśle powiązana z chorobami sercowo-naczyniowymi, stanowiąc istotny czynnik ryzyka tych chorób. Mechanizm tych zależności jest nie do końca jasny. Powszechnie zaleca się stosowanie u takich pacjentów statyn. Jednak po zmianach regulacji prawnych w 2004 r., spowodowanych powikłaniami po stosowaniu Vioxxu, większość prac nie wykazała statystycznie istotnych korzyści ze stosowania statyn w chorobach sercowo-naczyniowych. Co więcej, mechanizmy działania statyn mogą być przyczyną nasilenia miażdżycy i powstawania cukrzycy.



Statyny zaburzają bardzo ważny szlak metaboliczny, hamując reduktazę HMG-CoA (hydroksymetyloglutarylo-CoA). Ograniczona jest synteza koenzymu Q, który jest elementem łańcucha oddechowego w mitochondriach. Zmniejsza to produkcję ATP. Zmniejszona jest również produkcja ciał ketonowych, które stanowią istotne źródło energii przy zaburzonym metabolizmie glukozy. Błona mitochondrialna zawiera duże ilości cholesterolu, którego brak może uszkadzać jej prawidłową funkcję.

Statyny hamują syntezę protein zawierających selen, takich jak peroksydaza glutationowa, selenoproteina P, reduktazy thioredoksyny oraz dejodynazy jodotyroniny. Powoduje to zaburzenie produkcji hormonów tarczycy i zmniejsza ochronę przed wolnymi rodnikami.

Innym, mniej znanym działaniem statyn jest zaburzenie powstawania witaminy K2, która w organizmie człowieka powstaje z witaminy K1. Brak witaminy K2 zaburza proces uwapniania kości, kierując wapń do naczyń krwionośnych.

Statyny hamują również syntezę dolicholu, co powoduje zaburzenie funkcji receptora insulinowego. Dolichol stanowi też ważny składnik pigmentu neuromelaniny w substancji czarnej mózgu.

W badaniu CONFIRM stwierdzono zwiększenie uwapnienia blaszki miażdżycowej u pacjentów stosujących statyny, a więc przyspieszenie rozwoju tej choroby.

Powszechnie stosowana warfaryna również powoduje niedobory witaminy K2, z tymi samymi następstwami wymienionymi wyżej. Logiczne jest więc uzupełnianie jej niedoborów przez odpowiednią dietę lub suplementy.

Po roku 1980 obserwuje się dramatycznie szybki wzrost chorych na cukrzycę. Przyczyną są, oprócz otyłości, zwiększone spożycie węglowodanów, w tym fruktozy, olejów roślinnych, ale również powszechne stosowanie leków, takich jak statyny.

W dalszej części artykułu omówiono szkodliwość powszechnie używanych olejów roślinnych, tj. oleju rzepakowego i sojowego. Ich częściowe uwodornienie powoduje powstawanie tłuszczów trans oraz dihydro-witaminy K1. Szkodliwość tłuszczów trans jest ogólnie znana i niepodważalna. Uwodorowana postać witaminy K1 powoduje zablokowanie przekształcenia jej w witaminę K2 ze wszystkimi konsekwencjami jej niedoboru. Oprócz wpływu na uwapnienie kości i naczyń niedobór witaminy K2, spowodowany stosowaniem statyn, warfaryny oraz nadmiernym spożyciem olejów roślinnych, jest odpowiedzialny za utratę pamięci i osłabione libido. Produkcja testosteronu ulega zmniejszeniu, obniża się również ilość plemników w nasieniu.

We wnioskach podkreślono, że w dobie olbrzymich wpływów przemysłu na media oraz na zalecenia dietetyczno-lecznicze zatracono właściwą drogę w promocji zdrowia. Pomimo tej presji podnosi się coraz więcej głosów podważających dotychczasowe zalecenia w leczeniu i zapobieganiu chorobom cywilizacyjnym. Szczególnie podkreślana jest szkodliwość wielu olejów roślinnych.



LEKARZE EMERYCY – SPOTKANIE PO PRZERWIE

Nasze spotkanie po przerwie spowodowanej pandemią zaplanowałam na 30 czerwca 2021 r., po poluzowaniu restrykcji związanych ze spotkaniami w grupie. Wzięłam na siebie ten obowiązek po tym, jak w grudniu 2020 r., w czasie posiedzenia Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej, ze stanowiska prezesa zrezygnował dr Antoni Celmer. Złożył rezygnację na piśmie. Zarekomendował mnie przy akceptacji prezes Okręgowej Rady Lekarskiej. Na posiedzeniu Okręgowej Rady Lekarskiej 13 stycznia 2021 r. Józef Korbut złożył oficjalne podziękowania za wieloletnią pracę.

Informację o zebraniu przekazywałam telefonicznie, przez koleżanki oraz pracowników Izby Lekarskiej. Myślę, że zadziałała też poczta pantoflowa.

Po tak długiej przerwie zebrano się ponad 40 osób. Spotkanie odbyło się w nowej sali, na II piętrze rozbudowanej siedziby Izby Lekarskiej, aby nikt nam nie przeszkadzał.

Atutem była duża sala z długim stołem, przewidziana na obiadowy catering. Zestaw dań okazał się smaczny i urozmaicony. Pan Przemek z początku nie był zachwycony, gdyż musiał przetransportować na górę wiele stolików i krzeseł, ale jak zwykle okazał się niezawodny. Na zebraniu podziękowaliśmy doktorowi Celmerowi, wręczając mu na pamiątkę piękne, dwutomowe wydanie *Historii Warmii i Mazur* autorstwa Stanisława Achremczyka.

Zaprosiłam też panią Bożenę Pątkowską – wieloletnią kierowniczkę sekretariatu Izby Lekarskiej, obecnie już emerytkę. Na zebranie został zaproszony przedstawiciel firmy Pura Vida z propozycją wycieczek. Na początek spora grupa zdecydowała się na trzydniowe zwiedzanie Łodzi z przewodnikiem. Druga oferta dotyczyła Jury Krakowsko-Częstochowskiej (4 dni). Obie oferty pod koniec sierpnia, jako że od września zapowiadany



jest następny lockdown. Myślę, że na początek warto zwiedzić nasze własne i nie do końca poznane miejsca.

Jak przed dwoma laty Filharmonia Olsztyńska zorganizowała w Amfiteatrze w Ostródzie już V Arena Festival Film & Music 2021. Dostaliśmy bilety na 3 lipca (sobota). *La Casa de Papel – Dom z papieru*. Muzyka z serialu Netflix. Część z nas być może oglądała chociaż kilka odcinków tego serialu sensacyjnego z 2017 r. Muzykę skomponował hiszpański kompozytor Diego Navarro. Urodzony na Teneryfie, komponował od 13. roku życia. Znany i nagradzany nie tylko w Hiszpanii, ale w Europie i Hollywood. W czasie obowiązującego lockdownu wymyślił wspaniałą muzykę do serialu. Muzyka ekspresyjna na wiele instrumentów, wspaniała akustyka, brzmienie instrumentów. Momentami miało się ciarki na plecach. Było to przeżycie z górnej półki. To tutaj, w Ostródzie, miała miejsce europejska premiera koncertu. Grała orkiestra symfoniczna Filharmonii Olsztyńskiej – dyrygował Diego Navarro. Gościnnie wystąpili też kompozytorzy: Manel Santisteban – fortepian oraz Iván Martínez Lacámara – fortepian. Zespół gości: Gonzalo de Araoz – gitara, Daniel Lukacs – gitara, Sidharta Dorta – perkusja, Basilio Gómez (Backtraks).

Serial opowiada historię ośmiu przestępców (różnych specjalności), dowodzonych przez Profesora Álvaro Morte. W planie napad na hiszpańską mennicę. Cel – napad stulecia. Zamierzają zrabować 2,5 miliarda euro! W grupie pojawiają się konflikty, w tle romans Profesora z główną negocjatorką, inspektor Raquel Murillo.

Koncert wspaniale prowadziła Magdalena Muśka-Jackowska, przewodnicząca po świecie muzyki filmowej. Śpiew – Cecilia Krull. *My live is going on* przewija się przez serial. Piosenka *Bella ciao* (*Żegnaj piękna*) – hymn włoskich antyfaszystów – w wykonaniu aktora musicalowego Tomasza Bacajewskiego kończyła koncert, ale bisom nie było końca. Piosenkę śpiewali włoscy partyzanci w 1942 r., stała się sławna jako hymn w czasie walki, protestów, demonstracji. I tak jest do dziś.

Myślę, że tradycja muzyki filmowej będzie kontynuowana w przyszłości. Póki co korzystajmy z dostępnych atrakcji. Już w grudniu przewidziano w filharmonii musical *Pora jeziora*. Autorka libretta to Alben Grabowska – z wykształcenia lekarz neurolog, z pasji – pisarka (*Stulecie Winnych*). W musicalu wykorzystano lokalne podania i baśnie ludowe – tradycje Warmii i Mazur.

Krystyna Łaskarzewska-Resiak

SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ NA OLSZTYŃSKIM ZAMKU



Dnia 30 czerwca 2021 r. Sale Kopernikowskie olsztyńskiego zamku licznie wypełnili goście przybyli na spotkanie autorskie z dr. Zygmuntem Trusewiczem i prezentację jego książki o wileńskich lekarzach-pionierach – twórcach powojennej chirurgii w Olsztynie. Książka zatytułowana *Wileńskie tradycje olsztyńskiej chirurgii* spotkała się z wielkim zainteresowaniem czytelników. Podczas spotkania jej tematyka wywołała wśród zgromadzonych słuchaczy emocje i różne wspomnienia, którymi chętnie dzielili się we własnych wypowiedziach i gorącej dyskusji z innymi.

FELIETON

W POSZUKIWANIU OFIAR, CZYLI ROZWÓJ MEDYCYNY

Są dwa podstawowe podejścia w leczeniu pacjentów: *primum non nocere* (łac. „po pierwsze nie szkodzić”) lub mniej znane *melius anceps remedium quam nullum* (łac. „lepiej zrobić cokolwiek niż nic”). Szczególnie w chirurgii jest to codzienny problem, przed którym stajemy, gdy podejmujemy lepsze czy gorsze decyzje. Czy założyć nefrostomię umierającemu pacjentowi z zaawansowaną chorobą nowotworową, narazić go na powikłania, przedłużyć mu życie o kilka dni lub tygodni i spowodować, że pacjent będzie umierał kolejny raz? Czy może dać pacjentowi odejść z tego świata bez dodatkowych cierpień?

Medycyna do swojego rozwoju potrzebuje wielu ofiar. Są to anonimowi najczęściej pacjenci, którzy zostali zabici lub okaleczeni na skutek nowych koncepcji leczenia, które okazały się nieskuteczne i szkodliwe. Szczególnie niebezpieczny jest czas, kiedy postęp chirurgii wyprzedza zrozumienie istoty choroby i jej przyczyny.

Przykładem takiego podejścia do leczenia ludzi była powszechnie wykonywana w latach 50. i 60. lobotomia. Przecięcie płatów czołowych u pacjentów z nieuleczalną psychozą powodowało często kliniczną poprawę. Pacjent stawał się mniej agresywny, często wręcz spokojny, co psychiatrzy i neurochirurdzy postrzegali jako sukces. Zmieniała się diametralnie osobowość pacjenta. Można powiedzieć, że po operacji stawał się innym człowiekiem.

Pierwsze operacje na mózgu w zaburzeniach psychicznych wykonywał w Szwajcarii pod koniec XIX w. psychiatra Gottlieb Burckhardt, stając się pionierem psychochirurgii. U sześciu pacjentów wyciął w różnych miejscach niewielkie fragmenty kory mózgowej. Efekty były oczywiście tragiczne. Dwóch pacjentów zmarło, u następnych dwóch pojawiła się padaczka, jeden pacjent popełnił samobójstwo, u jednej mocno pobudzonej pacjentki nastąpiła zmiana nastroju i uspokojenie.

Właściwym twórcą lobotomii był portugalski neurolog António Egas Moniz, który wprowadził lobotomię przedczołową do leczenia schorzeń psychicznych. Pierwszy za-



bieg przeprowadzono 12 listopada 1935 r. u pacjenta z głęboką depresją. Po opublikowaniu pierwszych, w opinii autora, zachęcających rezultatów metoda ta upowszechniła się głównie w Stanach Zjednoczonych. Monizowi za wynalezienie i wprowadzenie do leczenia lobotomii przyznano Nagrodę Nobla w 1949 r. Ciekawostką jest, że lekarz ten ostatnie lata swojego życia spędził na wózku inwalidzkim po postrzeleniu go przez chorego na schizofrenię pacjenta (nie był on ofiarą lobotomii). Podjęte próby cofnięcia Nagrody Nobla dla Moniza nie powiodły się.

Na pewno bez wielu ofiar nie byłoby postępu w medycynie. Muszą się znaleźć odważni lekarze i pacjenci, którzy bardziej lub mniej uświadomieni wyrażą zgodę na nowe metody leczenia. Jednak czasami warto spojrzeć na tę sprawę od strony pacjenta. Nikt przecież nie chce być ofiarą eksperymentów ani nie chce poświęcić swojego zdrowia lub życia dla rozwoju medycyny. Ważna jest tu rola komisji bioetycznych, których zadaniem jest pilnowanie dobra pacjentów.

Równie ważne są także autorefleksja i ocena własnego postępowania. W dzisiejszych czasach jest to coraz trudniejsze. Lekarz, zavalony stosem papierów do wypełnienia, ograniczony różnymi przepisami, naciskany przez swoich przełożonych, coraz mniej czasu poświęca choremu, stając się mechanicznym elementem maszyny, którą chyba przewrotnie nazwano służbą zdrowia. Zatrzymajmy się na chwilę, wejdźmy w skórę pacjenta i zastanówmy się, czego on naprawdę od nas oczekuje. Prędzej czy później możemy sami stać się ofiarami tego systemu.

dr n. med. Roman Łesiów

MROCZNA WIEDZA

Leczenie głupoty, fragment obrazu Hieronima Boscha



RECEPTY ZNACHORÓW

Opracował dr Jarosław Parfianowicz

Znachor, ongiś bardzo popularny, stanowił dla wielu środowisk alternatywę dla medycyny. Szukali go przede wszystkim ludzie o małej wiedzy, niezamożni, ze środowisk prostych i niewydukowanych, pozbawieni dostępu do lekarza. A i dziś spora liczba osób poszukuje ich pomocy, szczególnie w przypadkach chorób nowotworowych. Sądzę, że każdy z nas słyszał o ich praktykach, lecz wiedza o sposobach zalecanych przez nich jest skąpa.

Uzyskałem możliwość zapoznania się z książką *Recepty znachorów. Poradnik dra P.M. Kurienkova**, wydaną w Rosji, a przetłumaczoną na polski. Postanowiłem zaprezentować Wam receptury znachorów zawarte w tej pozycji, które tworzyć będą cykl na łamach „Biuletynu Lekarskiego”.

Warte przedstawienia są informacje o autorze i źródłach receptur, które opisuje wydawca we wstępie do publikacji. Autorem książki był rosyjski lekarz Paweł Kurienkow. Jego dziadek w połowie XIX w. był znachorem na Uralu i przekazał wnukowi całą swoją

wiedzę i stosowane receptury. Paweł Kurienkow wraz z Białą Armią opuścił Rosję w 1918 r. i przez Chiny, Mandżurię i Meksyk dotarł do USA, gdzie wydał po rosyjsku *Recepty znachorów* dla środowiska emigracyjnego. Stąd w książce pojawiają się przepisy znachorów rosyjskich, syberyjskich a nawet chińskich, tybetańskich, perskich czy meksykańskich.

Pragnę nadmienić, że przedstawione materiały są wyłącznie ciekawostką obrazującą sposób myślenia, niesamowite pomysły terapeutyczne, niemające nic wspólnego z medycyną. Oczywiście jest, że prezentowane receptury nie są przeznaczone do terapii stosowanej przez praktykujących lekarzy i nie są nawoływaniem do zerwania z medycyną poprzez pograżenie się w oparach zabobonu. Proszę je traktować jako swego rodzaju ciekawostkę obyczajową i z poczuciem humoru.

WIĘC ZACZYNAJMY:

76. SPRAWDZONE ŚRODKI NA ROZPUSTCZENIE KAMIENI W WĄTROBIE, NERKACH I WORECZKU ŻÓŁCIOWYM

A. Głodować przez 24 godziny. Przez ten czas można pić wodę. Po upływie 24 godzin koniecznie wykonać lewatywę. W godzinę po lewatywie wypić szklankę oliwy i zaraz potem szklankę soku z grejfruta. Zwykle po tym doznaje się silnych mdłości. Aby uniknąć zwracania, należy się położyć i ssć cytrynę. Wody pić nie należy. Tylko w wypadku silnego pragnienia można wypić łyk stonej wody, ale lepiej tego nie robić. Po piętnastu minutach od wypicia oliwy z sokiem grejfrutowym wypić półtora szklanki wywaru z ziół przeczyszczających (lub soku z buraków albo szpinaku). Po następnych 15 minutach można napić się wody.

NADAL KONIECZNIE NALEŻY GŁODOWAĆ, a po upływie doby powtórzyć opisaną powy-

żej procedurę. Potem, kiedy żołądek się oczyści, obserwować, czy kamienie wychodzą. Powinny pływać w moczu i mają zielonkawy, brązowy lub czasami kremowy kolor. Kiedy mocz ostygnie, kamienie osiadają na dnie. Należy kontynuować kurację i, oczywiście, głodówkę, dopóki wszystkie kamienie nie ulegną rozpuszczeniu. Nierzadkie są przypadki, kiedy lekarstwo trzeba pić przez pięć, sześć i nawet siedem dni. Przed rozpoczęciem leczenia koniecznie trzeba wykonać zdjęcia rentgenowskie, aby dowiedzieć się, jak duże są kamienie i ile ich jest. Po zakończeniu kuracji wykonujemy zdjęcia raz jeszcze, by przekonać się, czy kamienie w pełni zniknęły.

B. Lekarz-naturopata Mc Farrin poleca picie soku z buraków przez dość długi okres. Przekonuje, że kamienie stopniowo rozpuszczają się i to stosunkowo bezboleśnie.

C. Wziąć kilka buraków, oczyścić je, wymyć i ugotować. Przetrzeć je na drobnej tarce i nadal

gotować w tym samym wywarze, aż będzie on tak gęsty jak syrop. Pić kilka razy dziennie około trzech czwartych szklanki. Znawcy przekonują, że po tym kamienie w woreczku żółciowym dość szybko rozpuszczają się.

UWAGA: Niektórzy znachorzy rosyjscy polecają swoim pacjentom na rozpuszczenie kamieni w woreczku żółciowym i nerkach picie herbatki ze skrzypu polnego. Autor uważa jednak, że jest to bardzo słaby środek.

77. ŚRODEK NA OCZYSZCZENIE NEREK

W celu oczyszczenia nerek niektórzy rosyjscy znachorzy więjczy uciekają się do siemienia lnianego: łyżeczka od herbaty na szklankę wody i zagotować.

Dawkowanie: pół szklanki co dwie godziny przez dwa dni. Ponieważ po ugotowaniu płyn będzie dość gęsty, przed wypiciem należy rozcieńczyć go wodą. Jeśli środek okaże się niesmaczny, można dodać soku cytrynowego.

78. LUDOWY ŚRODEK STOSOWANY PRZY CHOROBAH WĄTROBY

Dobrze leczy wątrobę rosyjski środek ludowy – włoski lub włókna kukurydzy. Jeśli oberwać liście z wiechy kukurydzy, to pod nimi ukaze się wiele włosków lub włókien. Włoski te należy zagotować w wodzie i pić jak herbatę. Czas leczenia trwa niekiedy pół roku. Aby leczenie

zakończyło się sukcesem, kukurydza powinna być dojrzała. Włoski z niedojrzałej kukurydzy nie mają mocy uzdrawiającej.

79. NAJLEPSZY SPOSÓB NA BÓLE WĄTROBY

Dr Walker poleca chorym na wątrobę picie świeżych soków z następujących świeżych warzyw: marchwi, selera, endywium i pietruszki. A oto właściwe proporcje mieszanki soków: sok z marchwi – 210 g, sok z selera – 150 g, sok z endywium i pietruszki – po 60 g.

80. PROSTY LUDOWY SPOSÓB NA BÓL WĄTROBY

Wypić pół szklanki soku z kiszanej kapusty zmieszanego z połową szklanki soku ze świeżych pomidorów. Pić trzy razy dziennie po jedzeniu. Jest to środek dość słaby. By osiągnąć dobre rezultaty, należy pić go przez dłuższy czas.

81. ŚRODEK PRZECIWKO BÓLOM WĄTROBY

Przy bólach wątroby i gdy stwierdzimy opuchnięcie, należy dobrze wymieszać ćwierć szklanki dobrej oliwy z ćwiercią szklanki soku grejpfrutowego. Pić należy na noc, nie wcześniej niż dwie godziny po jedzeniu, zrobiwszy uprzednio lewatywę. Potem położyć się do łóżka na prawy bok. W miarę konieczności powtarzać kurację przez cztery do pięciu dni.

FELIETON

PENSJONAT PANA BIELAŃSKIEGO

GOŁĘBIE, KRASNALE, CZYLI WEKEEND W KRAKOWIE

lek. Anna Osowska



Krakowskie Sukiennice, kościół Mariacki, Adam Mickiewicz zerkający na nas ze swego cokotu, gołąbki, które pamiętają, jak je karmitam 32 lata temu podczas podróży poślubnej... Po prostu weekend w Krakowie. Ale zaraz, zaraz. Jak długo żyje gołąb? Od 10 do 12 lat. Czyli gruchają do mnie/na mnie zupełnie obce gołębie? A niby takie same. Jak to jednak łatwo można samemu się oszukać.

Tak więc krakowskie Sukiennice, gołębie, kwiaciarki... Właściwie nikle ich wspomnienie. Dostownie jedno stanowisko kwiaciarskie na całym rynku. Pan wiekowy, pani również w jesieni życia. Uśmiechnięci, choć smutni, chętnie nawiązują konwersację, by powspominać dawne czasy, te sprzed pandemii, gdy na krakowskim rynku roiło się od kwiaciarek-przełuppek, gwaro było, a i kupujących bukiety i suszki nie brakowało, i to do późnych godzin wieczornych. Teraz to jedynie w soboty i niedziele więcej turystów – utyskują starsi państwo. Od poniedziałku „na ulicach cichosza”, nikt nie zajrzy do budki z kwiatami, nikt nie zagada do kwiaciara. Stoją więc z kwiatami trochę z przyzwyczajenia, trochę, bo emerytura niska. To stąd dominacja smutku nad empatycznym uśmiechem – wszystko jasne.

Dobrze jest mieć przyjaciół w Krakowie, nawet jeśli Stacha, ta od Krzycha Miękin, za nic nie chce, byśmy sprezentowali jej krasnała do ogrodu. Może Karol, syn Miękinów, co nas pięknie w mieście Kraka ugościł, zechce krasnała na balkon? Pracujemy nad tym.

Bukiet czerwonych różyczek wybrany, bilecik z uściskami dla naszej Oli Godlewskiej – aktorki teatru „Bagatela”, wywodzącej się z Bartoszyca – zainstalowany. *Pensjonat pana Bielańskiego* czeka, toteż biegusiem z Rynku na Karmelicką. Kiedyśmy ostatnio byli w „Bagateli”? Na *Szalonych nożyczkach* z fenomenalną kreacją Łukasza Żurka – dość dawno, gdy nic nie zapowiadało epoki COVID-u. Zasiadamy na widowni zaopatrzeni w maseczki



i płyn odkażający. Przejęci, bo teatr. Przejęci, bo pełna widownia. Kwaciarka (Anna Branny) na scenę, kurtyna w górę, akcja... A tu kolejne zaskoczenie. „Bagatela” rzeczywiście jest „od nowa”. Ale dlaczego od takiego „nowa”? Skąd tego rodzaju spektakl pojawił się w „Bagateli”? KTO coś takiego mógł stałym widzom „Bagateli” uczynić? Sztuka nie jest farsą, lecz poszą, zupełnie odbiega od poprzedniego repertuaru teatru. Adresowana do odbiorców z minionych epok, gdy prym wiedli uliczni kuglarze, a lud śmieszyły rubasznosc i przerysowane postacie. Ale przecież tamta widownia już nie żyje, jak te moje gołąbki, o co więc chodzi?

Mimo tych repertuarowych udiwnień wyszliśmy zachwyceni. Stało się to za sprawą znakomitej obsady, w tym niezrównanej Magdaleny Walach, baronowej Sołowiejczyk, pisarki (mój Darek zakochany). Jak się okazało, znakomici aktorzy „Bagateli” potrafią i ze szmiry uczynić sztukę wartą uwagi widza. Inaczej trudno byłoby uzasadnić wielogodzinną wyprawę do krakowskiej „Bagateli”, a sporo było przyjezdnych. W „Bagateli”, od kiedy pamiętam, trudno było o wolne miejsce na widowni. Jej repertuar był tego godzien. I jeszcze jedno „ale”. Otóż o dziwo puenta *Pensjonatu pana Bielańskiego* skłoniła nas z mężem do dyskusji, jaki właściwie jest świat, w którym przyszło nam żyć? Nasz kraj? Czy rzeczywiście szaleńcy nadzorują normalnych ludzi? Jakie jest kryterium normalności? Chociażby w systemie opieki zdrowotnej, permanentnie reformowanej, od kiedy opuściłam gmach uczelni? Najpierw byłam lekarzem rejonowym, potem lekarzem

publicznego zakładu opieki zdrowotnej, za chwilę niepublicznego, lekarzem pierwszego kontaktu, zwanym „pierwszym kontaktem”, lekarzem domowym, byłam też całodobowa, obecnie jestem lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej, a z perspektywy kliniki – jak usłyszałam – dodatkowo białą śmiercią, co w formie żartu zdradził mi otolaryngolog z Gdańska podczas pewnego przyjęcia. Śpieszę wyjaśnić. Ot, taka sytuacja: poprosiłam o cukier do kawy, usprawiedliwiając się, że wciąż nie mogę z niego zrezygnować, wówczas lekarz, sąsiad z prawej, zażartował: „Pani słodzi? Przecież w medycynie są trzy białe śmierci: sól, cukier i POZ”. Na szczęście rzecz miała miejsce podczas wesela córki mojej przyjaciółki, bardzo zresztą udanego, toteż humor mi dopisywał, a na ratunek pośpieszył klasyk z Warmii, którego mam przyjemność znać osobiście. „Nie idźmy, panie doktorze, w tym kierunku, jak mawia Piotr Bałtroczyk, nie idźmy w tym kierunku!” – zakrzyknęłam. I nie poszliśmy. Pewnie doktor pamiętał skecz o żarówce. Poszczucie panem Piotrem w każdym razie zupełnie wystarczyło, sąsiad nie wracał do tematu POZ, przekazał jedynie pozdrowienia dla doktora Józefa z Bartoszyc, co oczywiście osobiście uczynię przy najbliższej okazji.

Ale nie o weselu mowa, choć znakomite, lecz o tym, kto tym światem...

Zastanówmy się wspólnie. Skoro wszyscy mamy dyplomy lekarza i wysoki iloraz inteligencji, dlaczego daliśmy się skłócić? Przecież wszyscy tyramy jak woły kosztem swojego zdrowia, kosztem rodziny. Dlaczego zapomnieliśmy o Hipokratesie i etyce, szacunku do



i dla drugiego lekarza? Dlaczego reklamujemy się poprzez umniejszenie kolegi po fachu? Dlaczego, gdy w swej drodze zawodowej dotrzemy „na wysokość”, czyli do ośrodka o wyższym poziomie referencji, do kliniki, szwankuje nam pamięć niczym u tego woła, co to wypiera się cieleństwa, i za nic nie możemy odtworzyć swoich początków lekarskiej kariery, więc nie kształcimy następców? Rzeczywiście nie chcemy być mistrzami dla naszych młodszych kolegów? Zaprzepaścimy nasz dorobek, doświadczenie? Nikt nie wspomni nas po latach, nie powoła na nasz autorytet. „Co się stało z naszą klasą?” – że też zacytuję.

Skoro to wszystko się dzieje, to KTOŚ nam to musiał zrobić. Przecież nie jesteśmy kamikadze. Zmiany wskazują na proces postępujący i nieodwracalny. Jak do nich doszło? Widać KTOŚ naszymi mózgami zarządził, pogmatwał myślenie i trafiliśmy do pensjonatu pana Bielańskiego. Zrobił to podstępnie, acz systemowo, konsekwentnie, niestety skutecznie. Zastosował sprawdzoną zasadę: dziel, a potem rządź. Napuścił więc na siebie nas wszystkich i każdego z osobna: lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, specjalistów i lekarzy szpitalnych, klinicznych. Jak się to udało? Toż my ponoć ineligentne ludzie są, zatem jakim sposobem uczynił te wielkie pustki... w głowach naszych? To nie szalenie, lecz mistrz! Strateg. Wielki strateg! Jakie jest jego imię? Mieszka w głowach naszych od dziesiątków lat.

Czy faktycznie zachowujemy się niczym pacjent z borderline, czasem jak pany, czasem jak...? Odgrywający rolę Maurycego Stolnika, znakomity Krzysztof Bochenek, na to nie wpadł, ale ja już wiem – jesteśmy różnobarwni, ale normalni, choć balansujemy na granicy normalności, i to nie od wczoraj. Wystarczyło dawno, dawno temu szepnąć (a może sami sobie poszeptaliśmy?) każdemu z nas, lekarzy, że ci drudzy chcą mu zabrać pieniądze i przerzucić na niego swoje obowiązki. Zadziałało, i to natychmiast. Wdrukowało się nam w umysły, a efekt domina trwa i końca nie widać. I tak to, podobnie jak w pensjonacie pana Bielańskiego, normalni zachowują się jak szaleńcy, szaleńcy jak normalni, a my, bracia lekarska, co to już od czasów ZOZ-ów Siemaszki przestała być bracią, od lat trwamy w tym szaleństwie i trwać nie przestaniemy. A może przesadzam? Może realizacja w zawodzie lekarza taką ma właśnie cenę? Ale dość o tym. Wieczorem wyjazd. Jutro wracam do pracy. Biegne jeszcze zagadać do gołębi. One takie oblatane, to dowiem się z pierwszej ręki, gdzie sprzedają w Krakowie najpiękniejsze ogrodowe krasnale...

lek. Anna Osowska



10. MISTRZOSTWA POLSKI LEKARZY W LEKKOATLETYCE

W dniach 25–27 czerwca 2021 r. na Stadionie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyły się 31. Mistrzostwa Polski Masters, 10. Mistrzostwa Polski Lekarzy oraz 4. Mistrzostwa Polski Dziennikarzy w Lekkiej Atletyce. Do zawodów zgłoszono 635 osób, w tym 25 lekarzy (7 + 18).

Wyniki mistrzostw dostępne na stronie <https://pzlam.pl/>.

10. Mistrzostwa Polski Lekarzy zorganizowano wspólnie z 31. MPM. Zawodnicy lekarze uczestniczyli w rywalizacji w ramach MPM – kobiety od 30., mężczyźni od 35.

roku życia. Młodszy brali udział w ramach MPM jako PK (poza konkursem). Dodatkowo wyniki, które uzyskali, były zaliczane do rywalizacji w ramach 10. MPL.

Nagradzano medalami za pierwsze trzy miejsca w kategorii „open” po przeliczeniu poszczególnych wyników na punkty (sposób liczenia stosowany w sporcie masters/weteranów la, uwzględniający poszczególne kategorie wiekowe w przedziałach pięcioletnich, pozwalający również porównać wartość wyników w poszczególnych konkurencjach).



Pucharami zostali wyróżnieni:

1. Prezes Naczelnej Izby Lekarskiej prof. dr hab. med. Andrzej Matyja – dla najlepszej zawodniczki/zawodnika
 - Aleksandra Piechuta, Warszawa, K30, 100 m, 13,54 s. – 791 pkt;
 - Stefan Madej, Sosnowiec, M70, oszczep, 39,15 m. – 1006 pkt.
2. Przewodniczący Komisji Sportu NIL dr Jacek Tętnowski – drugi wynik mistrzostw
 - Julian Pełka, Toruń, M70, skok w dal, 4,14 m – 926 pkt.
3. Prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Olsztynie Anna Lella – dla najlepszego zawodnika Izby Lekarskiej
 - Michał Szostawicki, Olsztyn, M40, 10 km, 39:08.24. – 408 pkt.

Najwięcej medali zdobyli:

Kobiety:

- Olga Stępień-Wyrobiec, Jawor: 3 złote (800, 1500, 5000 m.);
- Aleksandra Piechuta, Kraków: 2 złote (100, 200 m);
- Małgorzata Piel, Grodzisko Dolne: 1 złoty (400 m), 1 srebrny (1500 m);
- Jolanta Pełka-Witt, Rozgarty: 1 złoty (skok w dal);
- Justyna Zaorska, Stalowa Wola: 1 złoty (10 km).

Mężczyźni:

- Julian Pełka, Toruń: 3 złote (skok w dal, wzwyż, kula);
- Leszek Albinia, Janów Lubelski: 2 złote (100, 200 m), 1 srebrny (dysk);
- Robert Gajda, Pułtusk: 2 złote (800, 1500 m);
- Zenon Krukowski, Międzyrzecz: 1 złoty (dysk), 1 srebrny (młot), 2 brązowe (kula, oszczep);
- Leszek Stecuła, Bytom: 2 złote (100 i 300 m ppt) 2 srebrne (100 m, w dal), 1 brązowy (200, skok wzwyż);
- Wojciech Zboiński, Koszalin: 1 złoty (400 m), 1 srebrny (800 m);

- Grzegorz Wyrobiec, Jawor: 1 złoty (5 km), 1 srebrny (1500 m);
- Stefan Madej, Sosnowiec: 1 złoty (oszczep);
- Marcin Półkowski, Bełchatów: 1 srebrny (skok wzwyż);
- Ryszard Iliasiewicz, Witnica: 1 złoty (dysk), 1 srebrny (młot);
- Konrad Bońda, Brwinów: 2 srebrne (kula, oszczep), 1 brąz (młot);
- Dawid Sugier, Olsztyn: 2 srebrne (5000 m, 10 km);
- Michał Szostawicki, Olsztyn: 1 złoty (10 km);
- Kamil Krysiuk, Olsztyn: 1 brązowy (dysk);
- Janusz Krupiewski, Kutno: 1 srebrny (800 m), 1 brązowy (1500 m);
- Andrzej Kotecki: 4 m (oszczep);
- Sebastian Mucha, Przaśnik: 4 m (1500 m).

Wszelkie informacje o 10. MPL i 31. MPW (wyniki, galeria zdjęć, filmy z przebiegu mistrzostw) na stronie <http://www.pzlam.pl> i <http://www.zawodypzwla.atp-web.eu>. Dysponuję również pewną liczbą zdjęć dla uczestników mistrzostw.

Serdeczne podziękowania dla prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie prof. dr. hab. med. Andrzeja Matyi i przewodniczącego Komisji Sportu Jacka Tętnowskiego oraz kolegów z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters na czele z prezesem Wacławem Krankowskim za okazaną pomoc finansową i organizacyjną oraz ufundowanie pucharów. Podziękowania dla prezesa Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej Anny Lelli (za patronat i ufundowanie pucharu), pani Ewy Zakrzewskiej za udział w ceremonii otwarcia oraz wszystkich koleżanek i kolegów za udział w zawodach.

Julian Pełka
organizator zawodów,
Kujawsko-Pomorska Okręgowa Izba Lekarska
w Toruniu



Roman Łesiów

UCIECZKA OD PANDEMII – TANZANIA

CZĘŚĆ 2

Ngorongoro Conservation Area to specjalna strefa obejmująca krater wulkanu. Nazwa jej pochodzi od dźwięków wydawanych przez dzwonek pasterski (*ngoro ngoro*).

Zjeżdżamy stromą drogą do dna krateru. Miejsce to jest największym na świecie skupiskiem dziko żyjących zwierząt. Rzeczywiście, co chwilę napotykamy zebry, słonie, lwy,

stada różnego rodzaju antylop, różnorodne ptactwo, hipopotamy, nosorożce i małpy. Widoki zapierają dech w piersiach. Fotografuję zawzięcie, bo takie obrazy to niesamowita rzadkość. Pojawia się wielki stoń, który obojętnie przechodzi obok samochodu. Z pozycji fotela przez chwilę widzę jego wielkie oko. Jeden nerwowy ruch tego olbrzymiego zwierzęcia z łatwością przewróciłby naszego jeepa. Pod drzewem, korzystając z cienia, leży



stary lew. Liczne samochody terenowe z turystami zakłócają jego spokój. Wyraźnie zdruzony patrzy na nas z politowaniem.

Zmęczeni, ale szczęśliwi wracamy do hotelu. Na kolacji jest łącznie z nami sześć osób. Obsługa jest bardziej liczna. Na śniadaniu siedzimy sami w wielkiej restauracji.

Ponownie wjeżdżamy do Ngorongoro, aby odwiedzić wioskę Masajów. Za jedyne 50 dolarów od samochodu można zaglądać do domów, rozmawiać z mieszkańcami i fotografować. Witają nas tańce i śpiewy, do których ochoczo dołączamy. Skaczemy, próbując zrównać się z tubylcami, ale zdecydowanie przegrywamy w tej konkurencji. Zauważamy, że wszyscy Masajowie nie mają dolnych siekaczy. Jeden z Masajów powiedział nam, że zęby te usuwa się po to, by w czasie choroby łatwiej było podać lekarstwa. Tę dziwną informację potwierdza nasz przewodnik.

Domy nie są imponujące, na 5 m² mieszczą się trzy „pokoje”, palenisko oraz miejsce dla zwierząt. Na suficie specjalny otwór służy za komin. Oblepiona krowim łajnem chata zapewnia miły chłód w dzień oraz chroni przed zimnem w nocy.

Król wioski ma – według przewodnika masajskiego – 104 lata. Jest szczupły i wygląda o wiele młodziej. Z wieloma żonami (tu nie ma limitów) spłodził 64 dzieci. Zboczenie zawodowe każe mi zapytać o receptę na długowieczność i tak niesamowitą płodność. Kluczem do

tego okazuje się dieta. Masajowie jedzą głównie mięso, nabiał oraz piją świeżą krew krowią zmieszaną z mlekiem. Nie jedzą warzyw ani owoców, bo ich po prostu nie mają.

Odwiedzamy wioskową szkołę, wzbudzając spory entuzjazm u dzieci. Uczniowie chodzą do tej lokalnej szkoły przez pięć lat, potem kontynuują naukę w większych miejscowościach.

Po zwiedzaniu jest czas na zakupy. Na wielu stołach liczne miejscowe wyroby masajskie. Kupuję maczetę oraz jakieś błyskotki. U sprzedającego zainteresowanie wzbudza mój zegarek. Za wszelką cenę chce go kupić. Bronię się twardo, tłumacząc, że jest niezbędny w czasie podróży.

Proszę miejscowego szamana o poradę medyczną: o lekarstwo na jęczmień pod okiem. Za 30 dolarów proponuje mieszankę ziół, które spowodują, że choroba ustąpi i już nigdy się nie pojawi. Przy okazji pytam o COVID. Twierdzi, że Masajowie nie boją się zakażenia, bo mają skuteczne leki.

Następnym etapem podróży będzie słynny Park Narodowy Serengeti. Po drodze odwiedzamy wąwóz Olduvai, w którym znajduje się jedno z najbardziej znanych stanowisk archeologicznych. Louis i Mary Leakey znaleźli tu szczątki praczłowieka sprzed 2 milionów lat. Odkrycie to zmieniło poglądy na temat początków *homo sapiens*. Po zwiedzeniu ciekawego muzeum ruszamy w dalszą drogę.



DONOSY NA CZTERY GŁOSY

WORYTY. MIEJSCE MAGICZNE

Zaledwie 20 km od Olsztyna i 2 km od znanego sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie leży warmińska wieś Woryty. W samym jej sercu, tuż obok jednej z dziesięciu woryckich kapliczek, znajduje się dom opisany niegdyś przez Wańkowicza w książce *Na tropach Smętka*, obecnie będący własnością państwa Teresy i Adama Kochanowskich. Urocz gospodarstwo, które odwiedzają turyści spragnieni odpoczynku z dala od miejskiego zgiełku, jest też miejscem magicznym dla chóru Medici pro Musica. Przyjechaliśmy tu kiedyś na weekendowe warsztaty, które miały przygotować nas do jednego z koncertów (kto dziś pamięta, do którego?!), i tak już zostaliśmy. I choć raz czy dwa zdarzyło się nam, z zapomnianych dziś już powodów, wyjechać na doroczne warsztaty chóralne do innego miejsca, gdzie nawet całkiem się nam podobało, to jednak zawsze wracaliśmy z postanowieniem, że następnym razem będą to znowu Woryty.

Na urodę i niepowtarzalny klimat naszej woryckiej przystani składa się wiele elementów. Należy zacząć od gościnności gospodarza, pana Adama Kochanowskiego, który za każdym razem wita uśmiechem i uściskiem dłoni śpiewających lekarzy, powoli zjeżdżających się w piątkowe popołudnie do jego warmińskiego domu z czerwonej cegły. Kiedy już komplet aut stoi na zielonej trawie przed okazałą stodołą, gospodarz zaprasza na kolację. Ten moment, a także pory kolejnych posiłków, aż do wyjazdu chóru po niedzielnym śniadaniu, są przez nas wyczekiwane ze względu na znakomitą kuchnię pani Teresy Kochanowskiej. Choć mamy swoje ulubione potrawy, trudno się do nich przywiązywać, bo za każdym razem jesteśmy zaskakiwani jakimś nowym, oryginalnym daniem. Pan Adam podaje do stołu, czasami przysiadając i opowiada: a to o dawnych mieszkańcach Warmii, a to ciekawostki z życia lokalnej społeczności, a to historie „z dreszczykiem” z udziałem bohaterów warmińskich legend. My odwzajemniamy się opowieściami z chóralnych podróży albo dowcipami i anegdotami z życia lekarzy.

Małgorzata Sławińska
Medici pro Musica



Dom państwa Kochanowskich jest w czasie naszego pobytu przede wszystkim miejscem intensywnej pracy. Uczyliśmy się tam nowych utworów, odbyliśmy dziesiątki prób, a sala „kominkowa” wystuchała wielu prawykonań przygotowywanych przez nas dzieł. Zwykle warsztaty prowadzi nasza dyrygentka Małgosia Wawruk, ale uczestniczyliśmy też w zajęciach kierowanych przez innych ekspertów: z Marcinem Wawrukiem pracowaliśmy nad interpretacją utworów, z Hanną Zajączkiewicz uczyliśmy się kontroli nad oddechem i emisji głosu. W czasie wieczornych śpiewów przy gitarze zaistniały pojedyncze głosy naszych chórzystów z rozrywkowym repertuarem. Żeby tradycji stało się zadość, przy kominku Marek musi zaśpiewać swój sztandarowy *Sznurek*, Doria *Czas nas uczy pogody*, Adam *Onuce*, a Marta *Jesienną deprechę* – reszta chóru dośpiewuje refreny. Potem wyłonięne przez Małgosię osoby zaśpiewają partie solowe na naszych koncertach, jak choćby tym z repertuaru Starszych Panów.

Czekając na kolej swojego głosu lub próbę zbiorową, siedzimy sobie na uroczym ganku, a w porze jesiennej – w holu lub w jednym z pokoi, gramy w gry towarzyskie, które zwykle przywozi Kuba, rozmawiamy, snujemy plany chóru na przyszłość. Zajadamy smakołyki przywiezione przez chórzystów – ktoś częstuje świeżo zerwanymi jabłkami, ktoś czereśniami, ktoś inną domową nalewką. Czasem dochodzi nas śpiew ptaków, czasem rechot żab i klekot bocianów, a do nóg łasi się kot. Nieśpiesznie i przyjemnie płynie nam czas wypełniony pracą, ale także niekończącymi się żartami i opowieściami.

W początkach naszych pobytów w Domu Gościennym państwa Kochanowskich znajdowaliśmy czas także na inne aktywności poza śpiewaniem. Zwyczajem był spacer do leśnej kapliczki, ale zdarzyła się nam wizyta w saunie, przejażdżka dżipem po okolicznych wzgórzach, wypad nad jezioro Giłwa, grzybobranie. Towarzyszące niektórym chórzystom dzieci mogą do woli biegać po trawie, grać w ping-ponga, pojeździć konno. Ostatnio



Adam Kochanowski przed Domem Gościennym w Worytach

w Worytach – czy to chór się starzeje, czy poziom artystyczny rośnie i praca jest bardziej wymagająca – coraz mniej czasu na wspomniane przyjemności. Na szczęście wieczór z gitarą przy kominku wciąż należy do tradycji.

Na koniec anegdota: do gabinetu jednej z chórzystek trafiła kiedyś mieszkanka Woryt. Po ustaleniu miejsca zamieszkania pacjentki nasza koleżanka chciała pochwalić się, że zna tę wieś, ale wcześniej kurtuazyjnie zapytała, jak jej się tam mieszka. Na to pacjentka miała powiedzieć: „Ogólnie to dobrze, najgorzej jednak, kiedy przyjeżdża ten chór lekarzy. Jak



Próba chóru w Kochanówce, czerwiec 2021

zaczynają wyć, to wytrzymać trudno...”. Lekarka ze zrozumiałych względów nie przyznała się do członkostwa w chorze.

Anegdota żyje już własnym życiem – trudno ustalić, czy było tak naprawdę. Oprócz spotkań przy ognisku rzadko wychodzimy ze śpiewem poza budynek, mamy więc nadzieję, że nie uprzykrzamy się zanedo miejscowym. Za gościnność państwa Kochanowskich i miły uśmiech mieszkańców odwodzimy się natomiast szczerym opiewaniem piękna Woryt i okolic.

KLUB 27

BRIAN JONES

– ZAŁOŻYCIEL THE ROLLING STONES



Źródło: Wikipedia. Graffiti Jonatan Kis-Lew

Klub 27 – termin w kulturze masowej określający znanych muzyków z gatunku rocka, bluesa, popu i R&B, którzy z różnych przyczyn zmarli w wieku 27 lat. Wśród nich Robert Johnson, Brian Jones, Jimi Hendrix, Janis Joplin, Jim Morrison, Kurt Cobain, Amy Winehouse... Powstało wiele teorii i spekulacji na temat powodów śmierci artystów w tym samym wieku. Choć trudno mówić tutaj o fatum, to bez wątpienia istnieje jakaś bezsporna więź łącząca te przypadki, w tym alkohol i narkotyki.

Kolejnym przedstawianym członkiem Klubu 27 jest **Brian Jones**. Wielu czytelników zapewne zaskoczy informacja, że był on założycielem słynnej grupy The Rolling Stones.

Lewis Brian Hopkin Jones urodził się 28 lutego 1942 r. w Cheltenham w południowo-zachodniej Anglii. Gdy miał sześć lat, matka zaczęła go uczyć gry na pianinie. W szkole radził sobie bardzo dobrze, grał też w orkiestrze na klawecie. Gdy miał 15 lat, zainteresował się jazzem. Rodzice kupili mu saksofon, a gitarę akustyczną otrzymał z okazji 17. urodzin.

Po skończeniu szkoły średniej w 1959 r. Brian chwycił się różnych zajęć (m.in. był konduktorem, pracował u optyka, w biurze projektów i jako węglarz). Życie osobiste (w tym erotyczne) młodego Briana było burzliwe. W latach 1959–1961 trzy dziewczyny urodziły jego dzieci (pierwsza, Valerie, miała 14 lat). Brian poczuł się nieco związany dopiero z trzecią – Pat Andrews. Łącznie miał sześcioro dzieci, każde z inną kobietą (nigdy się nie ożenił).

W 1960 r. Brian zaczął występować z zespołami jazzowymi. Był też gościem odbywających się w okolicy koncertów. Po jednym z występów zespołu Alexisa Kornera (ojca brytyjskiego bluesa)



Brian nawiązał z nim kontakt i został namówiony do poważnego zainteresowania się grą na gitarze. Zakupił instrument elektryczny i zaczął intensywnie ćwiczyć grę techniką *slide*. Na początku 1962 r. po koncercie Blues Incorporated – nowego składu grupy Alexisa Kornera – Jones zostawił liderowi swoje nagrania. Po ich przestuchaniu młody gitarzysta został włączony do zespołu. Grali w Ealing Jazz Club we wszystkie weekendy. W kwietniu pojawili się tam Mick Jagger i Keith Richards. Byli pod dużym wrażeniem gry Jonesa techniką *slide*.

Brian Jones 2 maja 1962 r. zamieścił w piśmie „Jazz News” anons o poszukiwaniu muzyków do powstającego zespołu. Pierwszy zgłosił się pianista Ian Stewart (współpracuje z grupą do chwili obecnej). Mick Jagger i Keith Richards dołączyli w czerwcu. Przed debiutem w Marquee Club Brian Jones wymyślił nazwę grupy: The Rollin’ Stones (inspiracją był tytuł utworu bluesmana Muddy’ego Watersa). Skład 12 lipca był następujący: Mick Jagger (wokale), Brian Jones i Keith Richards (gitary), Dick Taylor (bas), Ian Stewart (pianino) i Mick Avory (perkusja). Występ był sukcesem. Zespół koncertował w weekendy, ale zarabiał niewiele. Mick i Keith zamieszkali z Brianem. Mieli kłopoty finansowe. Lokal miał w zimie wyłączone ogrzewanie, a muzycy czasem musieli szukać żywności w okolicznych śmietnikach. Na początku stycznia 1963 r. ustabilizował się skład. Nowym basistą został Bill Wyman, a perkusistą Charlie Watts. Liderem The Rolling Stones był Brian Jones, który dobierał repertuar, decydował o brzmieniu zespołu, organizował występy oraz pierwsze nagrania. Po podpisaniu przez Jonesa w maju 1963 r. kontraktu z managerem Andrew Loog Oldhamem zaczęła rosnąć w zespole pozycja Jaggera i Richardsa. Ich koleżeńskie relacje z managerem doprowadziły do preferowania kompozycji duetu Jagger–Richards przy doborze repertuaru, a więc do zapewnienia im dodatkowych wpływów. Był to początek konfliktów.

Grupa stała się znana dzięki nagraniom radiowym i kilku wydanym tzw. singlom. Debiutancki album trafił na rynek Wielkiej Brytanii 16 kwietnia 1964 r., a USA – jako *England’s Newest Hitmakers* – pod koniec maja. Płyta odniosła duży sukces. Na zdjęciu na okładce wyróżnia się blondyn na froncie – Brian Jones. Muzyk miał status lidera do końca 1965 r. Wspierał też głosem Micka Jaggera, jednak coraz częściej Keith przejmował rolę drugiego wokalisty.

Lata 1965–1967 to „złoty” okres Stonesów. Oni i Beatlesi byli najpopularniejszymi zespołami. Rola Briana Jonesa była znacząca. Był multiinstrumentalistą – grał na gitarze,

pianinie, harmonijce ustnej, mandolinie, klawesynie, sitarze, saksofonie, organach, cytrze, oboju, flecie, klarncie i instrumentach perkusyjnych. Miał bardzo duży wpływ na bogate brzmienie grupy. Kolejne albumy z jego udziałem wydane w UK to: *The Rolling Stones No. 2*, *Out of Our Heads*, *Aftermath*, *Between the Buttons* i *Their Satanic Majesties Request*. Ciekawostką jest, że Brian uczestniczył w sesjach nagraniowych także innych wykonawców, m.in. The Beatles (np. utwór *Yellow Submarine*) czy Jimi Hendrix Experience (np. *All Along The Watchtower*). Przypominam, że największym wydarzeniem muzycznym w Polsce w 1967 r. były dwa koncerty The Rolling Stones w Sali Kongresowej w Warszawie 13 kwietnia w ramach trasy promującej album *Between The Buttons*.

Dwa lata wcześniej podczas europejskiej trasy we wrześniu 1965 r. Brian Jones poznał w Monachium aktorkę i modelkę Anitę Pallenberg. Wkrótce zostali parą. Niestety Anita miała zły wpływ na Jonesa – namówiła go na eksperymenty z narkotykami. Skutkowało to spóźnianiem się muzyka na koncerty i nagrania oraz doprowadziło do konfliktów w zespole. Poważnym ciosem dla Briana było odejście Anity i jej związek z Keithem Richardsem. Nasiliły się problemy z narkotykami. W drugiej połowie 1967 r. muzyk był kilka razy aresztowany za posiadanie środków psychotropowych. Na szczęście kończyło się na karach grzywny. Pozycja Jonesa w grupie została osłabiona i pogorszyły się relacje z kolegami. Dodatkowym problemem były jego kilkukrotne pobyty w szpitalach po zastrabnięciach i utratach przytomności. W 1968 r. gitarzysta uczestniczył w nagraniach albumu *Beggars Banquet*, ale jego udział był ograniczony. Ostatnim występem Briana z zespołem był udział w widowisku telewizyjnym *The Rolling Stones Rock and Roll Circus* 10–12 grudnia 1968 r.

Następowała stopniowa izolacja Briana Jonesa w zespole. Pojawiły się plotki o jego odejściu. Na początku 1969 r. zapadła ostateczna decyzja o odmowie wydania Brianowi wizy USA (był notowany z powodu narkotyków), co przekreślało jego udział w planowanej trasie. W tym czasie muzyk związał się ze szwedzką modelką Anną Wohlin. Miał nadzieję, że poprawi swoje życie osobiste i w ten sposób ograniczy stres związany z problemami zawodowymi.

Mick i Keith oraz manager zespołu nie mogli zwlekać z decyzją. Od 31 maja 1969 r. w sesjach nagraniowych uczestniczył gitarzysta Mick Taylor (wcześniej w Bluesbreakers Johna Mayalla). Jagger, Richards i Watts 8 czerwca pojawili się w posiadłości Briana Jonesa w Cotchford Farm. Uzgodniono, że to on poinformuje media o odejściu z The Rolling

Stones. Muzyk za zrzeczenie się praw do nazwy grupy miał otrzymywać odszkodowanie w wysokości 100 tys. funtów za każdy rok dalszego istnienia zespołu. Podobno Jones chciał założyć nową grupę i kontaktował się z takimi artystami jak John Lennon czy Jimi Hendrix...

W nocy z 2 na 3 lipca 1969 r. Brian Jones został znaleziony bez oznak życia na dnie basenu na terenie swojej posiadłości. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Tej tragicznej nocy z domu artysty skradziono pamiątki muzyczne i kopie nagrań. Koroner stwierdził, że przyczyną zgonu było utonięcie (nieszczęśliwy wypadek), ale poinformował też o znacznym powiększeniu jego wątroby i serca na skutek zażywania narkotyków i nadużywania alkoholu.

5 lipca 1969 r. w Hyde Parku w Londynie odbył się koncert The Rolling Stones, w którym uczestniczyło ok. 300 tys. widzów. Był on zaplanowany wcześniej jako prezentacja gitarzysty Micka Taylora, ale stał się okazją do pożegnania tragicznie zmarłego Briana Jonesa. Poza The Rolling Stones wystąpiły m.in. zespoły: King Crimson i New Church Alexisa Kornera.

Ciało Briana Jones zostało zabalsamowane i pochowane 10 lipca 1969 r. na cmentarzu w Cheltenham w hermetycznej trumnie ze srebra i brązu подарowanej przez Boba Dylana. Przykrym faktem była nieobecność na pogrzebie Micka Jaggera i Keitha Richardsa.

W 1993 r. pojawiła się hipoteza, że po sprzeczce o pieniądze Brian Jones został utopiony przez Franka Thorogooda (robotnika pracującego na terenie posiadłości). Wersja ta nie została potwierdzona. Ponowne działania wszczęto w 2009 r., gdy dziennikarz śledczy Scott Jones poinformował o nowych świadkach. Po analizie policja postanowiła nie wszczynać dochodzenia. W 50-lecie tragedii, 3 lipca 2019 r., córka muzyka Barbara Marion (urodzona kilka miesięcy po śmierci ojca) zażądała ponownego śledztwa. Jednak policja stwierdziła, że nie pojawiły się nowe dowody i nie wznowiła dochodzenia.

Jerzy Kurowski – informatyk, w czasie wolnym podróżuje i fotografuje. Pasjonuje się także muzyką, sztuką i kolekcjonerstwem. Napisał i wydał w 2017 r. książkę *Słynne płyty, słynne okładki*, która towarzyszyła wystawie o tej nazwie w Galerii BWA w Olsztynie.

Współczesna
Medycyna Warmii i Mazur

Warsztaty Interdyscyplinarne
25-27 lutego 2022 r.

szczęgóły na stronie:
www.wmil.olsztyn.pl

HOTEL KRASIICKI
HISTORY & SPA

WARMIA I MAZURSKA
LZBA LEKARSKA

Z SZUFLADY POLI

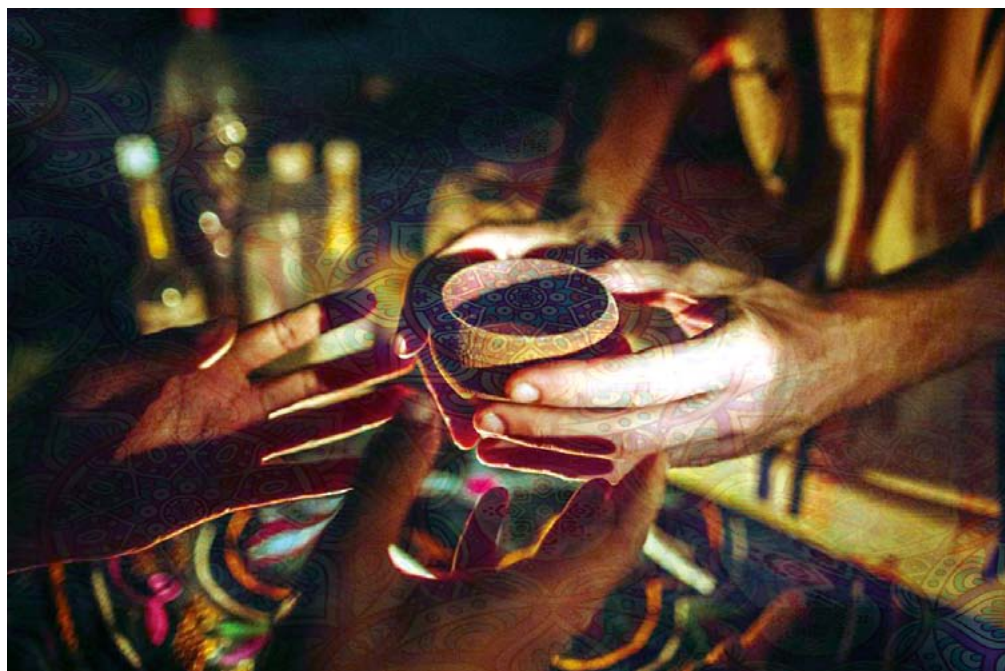
WSZYSTKO JUŻ BYŁO, CZYLI O RENESANSIE PSYCHODELIKÓW

Będąc nastolatką, wykradłam starszemu bratu książkę Kazimierza Jankowskiego *Hipisi. W poszukiwaniu ziemi obiecanej*. Przeczytałam ją jednym tchem. Gdy brat dowiedział się o tym, zabrał mi ją, twierdząc, że to zakazana lektura, po której mogłabym sama spróbować brać narkotyki.

Cóż, nigdy nie wzięłam narkotyków, natomiast już na studiach zadecydowałam, że będę psychiatrą, a po uzyskaniu dyplomu lekarza rozpoczęłam pracę na oddziale odwykowym. Będąc jeszcze stażystką, po kilku miesiącach pracy, obdarzona zaufaniem ordynatora oddziału, dr. Tadeusza Matuszewicza, podjęłam się prowadzenia pododdziału detoksykacyjnego dla narkomanów. Czytałam książki o psychodelikach, konfrontowałam je z doświad-

ceniami moich pacjentów i odkrywałam, że zażywanie środków psychodelicznych to „droga chytrego człowieka”, jak mawiał słynny nauczyciel ezoteryczny Georgij Gurdżijew, do zaaranżowania niemal natychmiastowego, wręcz wymuszonego, intymnego spotkania człowieka z Bogiem. Zaś angielski pisarz i eseista Aldous Huxley ogłosił, że środki psychodeliczne są „wehikułem ekspresowego oświecenia transportującego do krainy panowania Boskiej Transcendencji”.

Od zarania ludzkości istnieje droga szamańska doświadczenia boskości. Mircea Eliade, rumuński pisarz i historyk religii, w jednym ze swoich głównych dzieł *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy* ukazuje sakralny wymiar światowego szamanizmu. Szaman Eliadego



żyje w mitycznej krainie poza historią, a wędrując po osi świata, odwiedza jego część podziemną i pnie się w nadświaty, umiera i zmartwychwstaje.

W XX w. firma Sandoz zaferowała wyekstrahowany z alkaloidów sporyszu dwuetyloamid kwasu lizerginowego jako lek do terapii psycholitycznej. Nie uwolnił on ludzi od cierpienia i szybko został zakazany.

W kulturze zachodniej XXI w. nastąpił renesans psychodelików. Tym razem sięgnięto po psychoaktywne substancje z pnączy południowoamerykańskich. Różowe kwiatki *Banisteriopsis* przyciągają uwagę współczesnych poszukiwaczy drogi oświecenia. Neoszamani oferują gorzki wywar mający poszerzyć jaźń... Zatem wraca mistyka w wersji instant. „Instant” oznacza brak czasu w punkcie wyjścia, a dla mistyki uprawianej w sposób modelowy czas powinien zniknąć w punkcie dojścia jako efekt długotrwałych praktyk duchowych.

W okresie mojej pracy na detoksie na ścianie w sali dziennego pobytu znajdowało się malowidło *Stairway to Heaven*: ciemna sylwetka stojąca przed prawie pionowymi schodami, z twarzą zwróconą w kierunku światła na szczycie. Tak, to długa i ciężka droga do światłości. Teraz przeglądam wydaną w 2020 r. książkę Daniela Pinchbecka i Sophii Rokhlin *Gdy rośliny śnią* o ayahuasce i czytam historię handlowca z Wall Street, który po pierwszej ceremonii ayahuaskowej doświadczył potężnej przemiany duchowej. Postanowił wykorzystać swój nie-mały majątek do stworzenia ośrodka leczniczego o nazwie Shimbre i powierzył go szamanowi Mancoluto. Ośrodek cieszył się dużym wzięciem, choć niektórzy odkrywali, że Mancoluto serwuje „medycynę” w niepokojący sposób: rozdawał kubki z wywarem w białych dzieł

i odsyłał ludzi do ich namiotów, w których leżeli osamotnieni w środku puszczy, twierdząc, że będzie utrzymywał z nimi telepatyczny kontakt, a tymczasem, gdy jego klienci jęczeli i wili się w swoich namiotach, on oglądał w telewizji horrory. Skandal, który wyszedł na jaw w związku ze śmiercią jednego z uczestników tej terapii, doprowadził do zamknięcia ośrodka oraz skazania Mancoluto za morderstwo i umieszczenia go w więzieniu. Nie zniechęciło to jednak innych do korzystania z usług szamańskich i amazońskiej medycyny.

W czym tkwi jej moc przyciągania? W szamańskich kulturach panuje przekonanie, że choroby stanowią przejaw braku równowagi mentalnej i duchowej. Z ust ludzi pijących ayahuaskę często pada stwierdzenie: „Jedna noc z ayahuaską jest jak pięć lat terapii”. Rosnąca popularność psychodelików w mainstreamie skłania mnie do pytania: dokąd zmierzamy? I przypomina mi historię o zatrutej studni. Opowiem ją własnymi słowami: w pewnym królestwie rządził bardzo mądry król, dzięki niemu panował tam pokój i dobrobyt. Pewnego dnia pojawił się nieprzyjaciel, który zatrutą jedyną studnię w królestwie. Każdy, kto napił się wody z tej studni, uważał się za oświeconego i postrzegał czarne jako białe. Gdy ludzi „oświeconych” pojawiało się coraz więcej, zaczęli dyskryminować widzących inaczej. Bardzo szybko okazało się, że tylko król i jego minister nie napili się jeszcze wody ze studni. Tłum uznał ich za szaleńców i chciał króla zdetronizować. Mądry król udał się wraz z ministrem do studni i najpierw podał wodę ministrowi, a potem sam ją wypił. Lud uznał, że król stał się normalny i może dalej sprawować rządy.

Apolonia Szarkowicz

CO BY BYŁO, GDYBY...

CZYLI RZECZ O SŁODKIEJ GŁĘBI

Co by było, gdybyśmy wiedzieli, że śmierć nadchodzi nieuchronnie?...

Jakie byłyby ostatnie słowa, które chcielibyśmy powiedzieć? Co chcielibyśmy usłyszeć od osób najbliższych?...

Co byśmy zrobili, aby stały się one rzeczywistością, a nie tylko pobożnym życzeniem?...

Czy byłyby to płynące z serca słowa błogosławieństwa, czy kierowane z głębi rozpaczny przekleństwa?...

W rozlicznych baśniach są wątki, gdy zbyt dobra matka umiera i wraz ze swoim błogosławieństwem przekazuje intuicyjną mądrość kobiecie (*Baśń o Mądrej Wasylisie*). Ale bywa, że rodzic (ojciec lub matka) przeklina w rozpacz swoje dzieci, które muszą uporać się z tym dziedzictwem (*Baśń o siedmiu braciach w kruki zamienionych* czy – w innej wersji – *Baśń o sześciu tabędziach*). Tylko złożona z miłości ofiara dziecka może wówczas odwrócić klątwę.

Ale to przecież tylko bajka! Odwróćmy słowa Ignacego Krasickiego i wydobądźmy z bajki wszystko to, co „być może”. Może być zatem miłość, która wyraża się w jasnych, prostych słowach, i może też być miłość silniejsza niż śmierć, której nie zatopią wody Styksu.

Nowy film *Ojciec* w reżyserii Kristiny Grozevy i Petara Valchanova skupia się przede wszystkim na relacjach tych zewnętrznych: ojciec–syn, przystaniających głębiej relacji małżeńskiej.

Dlaczego tytułowy ojciec już na pogrzebie zachowuje się irracjonalnie?... Oczywiście dzieje się tak wskutek stresu – reakcja sytuacyjna. Dalej staje się tragikomicznie, jak

określił to krytyk filmowy. Oglądamy „satyrę rodzinną”. Diagnoza psychiatryczna brzmi: zaburzenia stresowe pourazowe. Tak to wygląda, gdy jest dalej. A głębiej?...

Wypowiedziana i usłyszana prawda odstania sens irracjonalnych działań bohatera. Do wdowca dociera ostatnie „zza grobu” przesłanie jego żony, by zrobić dżem z pigwy, aby owoce się nie zmarnowały.

Osierocony syn zyskuje tożsamość ojca, spełniając prośbę swojej brzemienniej żony, która ma nieodpartą potrzebę zjedzenia dżemu z pigwy z geranium.

I tak oto dwaj mężczyźni stoją przy jednym stole, kroją pigwy i w ten sposób realizują, każdy swoje, przesłanie miłości.

To jest tajemnica słodkiej głębi.

Morał – parafrazując słowa wiersza ks. Jana Twardowskiego: „**Spieszmy się powiedzieć ludziom, że ich kochamy, bo tak szybko odchodzą**”.

Apolonia Szarkowicz



Limeryk medyczny

W pięknym grodzie Kopernika

Wiara szczepienia unika

I choć kostucha ścina gęsto

To większość pokazuje (pożal się Boże) męstwo

Nadchodząca fala zmyje antyszczepiennika

ZT

PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



Z przykrością informujemy, że 10 maja br. zmarł lekarz **Alojzy Marzewski**, specjalista chorób wewnętrznych i chorób zakaźnych. Wiele lat swojego życia poświęcił pracy lekarskiej.

Studia medyczne ukończył 11 maja 1966 r. na Akademii Medycznej w Warszawie. Następnie 1 lipca 1966 r. podjął pracę jako lekarz w Przychodni Rejonowej w Butrynach. Po trzech latach wraz z żoną i dziećmi przeniósł się do Barczewa, gdzie od 1 sierpnia 1969 r. pracował w ambulatorium Zakładu Karnego. Pracę w Przychodni Rejonowej i Szpitalu Zakaźnym w Barczewie rozpoczął 1 października 1972 r.

Tytuł lekarza specjalisty I stopnia w zakresie chorób wewnętrznych uzyskał 14 kwietnia 1973 r., a 7 listopada 1978 r. uzyskał tytuł lekarza specjalisty II stopnia w zakresie chorób zakaźnych. Dnia 1 marca 1987 r. objął stanowisko dyrektora Szpitala Zakaźnego w Barczewie, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę w 2003 r.

W okresie długoletniej pracy dał się poznać jako bardzo dobry i sumienny lekarz. Posiadał umiejętność współpracy z podległym personelem. W stosunku do pacjentów wykazywał wiele troski i taktu oraz wysoką etykę zawodową. Umiejętne wykorzystanie wiedzy fachowej w codziennej pracy i poczucie odpowiedzialności czyniły go niezwykle wartościowym człowiekiem.

Dariusz Mielniczuk



Dnia 17 czerwca 2021 r. zmarła nagle **dr Jadwiga Borkowska-Żurek**, wieloletni zasłużony lekarz giżyckiej służby zdrowia, erudyta, działacz społeczny, osoba o dużej wrażliwości, znana i lubiana przez środowisko giżyckie.

Kiedy w kraju ogłoszony został stan wojenny, a w pobliskiej Gołdapi internowane były działaczki „Solidarności”, wtedy dr Jadwiga była jedynym i głównym łącznikiem tych kobiet z ich rodzinami i bliskimi. Jeździła do Gołdapi, przewożąc listy i wiadomości, pomagała zabrać chore do giżyckiego szpitala, udzielała wszelkiej pomocy przyjeżdżającym z odległych części kraju krewnym i bliskim.

W szczególnej pamięci wielu mieszkańców Giżycka pozostanie jej społeczna działalność w roli prezesa Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Przez ponad 20 lat skupiała wokół siebie grono starych „wilniuków”, żyjących wspomnieniami rodzinnych stron. Organizowała dla nich wiele spotkań i odczytów przypominających historię, kulturę wileńską, walki polskiego podziemia o wolność Wilna. To dzięki jej wysiłkom i kontaktom z Wilnem zapewniła mieszkańcom naszego miasta coroczną imprezę znaną od lat pod nazwą Wileńskie Kaziuki. Sprowadzała liczne zespoły artystyczne, stoiska z palmami, gdzie można było kupić prawdziwy chleb wileński.

Organizowała z władzami naszego miasta i wojskiem każdego roku w lipcu uroczystą mszę świętą poświęconą pamięci żołnierzy AK poległych w Wilnie. Publikowała w „Gazecie Giżyckiej” artykuły ukazujące historię walk o wyzwolenie Wilna.

Wiele można powiedzieć o działalności dr Jadwigi Żurek na rzecz organizacji harcerstwa w Grodnie i Hoży. Z pewnością wiele osób pamięta organizowane w Giżycku obozy wypoczynku dla grup harcerskich z Hoży, przygotowywanie paczek świątecznych dla ubogich rodaków z okolic Grodna.

Ślady jej społecznego działania na rzecz zachowania w pamięci historii, kultury, obyczajów ukochanej Wileńszczyzny na wiele lat pozostaną we wdzięcznej pamięci mieszkańców naszego miasta.

Pani doktor pozostanie w naszej pamięci jako okulista, lekarz zawsze dyspozycyjny i pomagający pacjentom w różnych nagłych sytuacjach, członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej, zawsze dbająca o pielęgnowanie kontaktów wśród środowiska lekarskiego.

Odeszła od nas, pozostawiając syna Piotra i wnuki. Żegnamy dr Jadwigę Żurek słowami „Wieczny odpoczynek racz dać Jej Panie”. Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

lek. Anna Stankiewicz, Giżycko

fot. UM Giżycko, mojegizycko.pl

MINORKA – ODWIEDZINY W CZASIE PANDEMII



Krystyna
Łaskarzewska-Resiak

Na przełomie maja i czerwca 2021 r. poczułam się na tyle bezpiecznie, aby wyruszyć w podróż poza Polskę, oczywiście w granicach bezpieczeństwa epidemiologicznego. Wybór padł na Minorkę – chyba dlatego, że niewiele osób tam było. Przed wyjazdem, mimo zaliczonych szczepień przeciwko COVID-19 i zaświadczenia, na lotnisku czekała szczegółowa kontrola, zarówno w Warszawie, jak i Mahón – stolicy Minorki – gdzie lądował samolot. W samolocie komplet pasażerów, co świadczyło o tym, że nie tylko ja tęskniłam za zmianą otoczenia. Po wylądowaniu okazało się, że nadal obowiązuje tam noszenie maseczek, i to zarówno w pomieszczeniach, jak i na otwartej przestrzeni. Co ciekawe, bez ingerencji policji wszyscy stosowali się do zaleceń, pilnując się nawzajem. Godna podziwu dyscyplina społeczna. Ludzie przy tym mili, uprzejmi.

Czas spędzony na wyspie okazał się czasem relaksu i detoksykacji po zaliczonym w kraju lockdownie.

Przytoczę trochę geografii. Minorka to należąca do Hiszpanii wyspa na Morzu Śródziemnym. Druga co do wielkości w archipelagu Baleary. Pozostałe wyspy to: Majorka, Ibiza, Formentera, Cabrera.

Długość Minorki to 50 km, szerokość – 16 km, powierzchnia – 668 km², liczba ludności – około 92 tys., w tym głównie mieszkańcy Mahón. Na dobrą sprawę można ją objechać w jeden dzień. Wyspa pozostaje w cieniu swej większej siostry – Majorki, bo należy do najrzadziej odwiedzanych wysp archipelagu. Ale w tym tkwi jej urok. Jak dotąd nie została zadeptana przez najazd turystów. Obowiązują ograniczenia co do liczby zwiedzających – 150 tys. rocznie. Tyle co w ciągu tygodnia przewija się na Majorce. Obowiązuje też zakaz budowania wieżowców (zarówno mieszkalnych, jak i hoteli), ochrona koronkowych zatoczek przed destrukcją i naturalnego środowiska.

Minorka wciąż zachowuje swą pierwotną dziewiczość – uroda krajobrazu, spokój, cudowne, piaszczyste plaże schowane w zatokach ostroniętych klifami, senne wioski, małe

porty rybackie i tajemnicze megality, krystalicznie czysta woda. Nic dziwnego, że w 1993 r. UNESCO uczyniło z niej Światowy Rezerwat Biosfery. Klimat łagodny, latem słońce świeci 12 godzin, bezdeszczowo. Świetne warunki dla amatorów sportów wodnych, tras pieszych i rowerowych. Najpiękniejsza plaża to Cala Macarella – miękki piasek, łagodny brzeg do kąpieli, otoczona klifami. Pofałdowane licznymi zatokami brzegi wyspy przypominają koronkowe wykończenie.

Cechy charakterystyczne wyspy to ślady minionych epok, pozostawione przez kulturę rzymską, mauretańską i arabską.

Obecna stolica wyspy – Mahón, nazywana również Maó – od XVIII w. znajdowała się pod władzą Brytyjczyków, którzy odcisnęli tu swoje piętno. Zbudowane fortyfikacje miały bronić jednego z najgłębszych i największych naturalnych portów na świecie. Obecnie jest to atrakcja turystyczna. Oglądamy pastelowe kamieniczki wzdłuż wąskich uliczek położonych na wzniesieniach. Zachwyca minimiasteczko Binibeca – piękne białe domki z białymi dachami ukryte w zaułkach i labiryntach.

Miasteczko Ciutadella – dawna stolica Minorki. Zachowane zabytki: starówka – plac Es Born, ratusz, pałace, katedra, forty, port, muzeum Municipal.

Centrum handlowe – masa sklepików ze zdrową żywnością, kuszą wiszące szynki, kiełbasy, sery. Główne danie wyspy to gulasz z homara, poza tym ryby, jagnięcina. Specjał wyspy to gin Xoriguer z winogron. *Abarca* – proste, ręcznie produkowane sandały ze skóry.

Ciutadella to główny ośrodek w czasie panowania arabskiego na wyspie. Teraz, po utracie miana stolicy wyspy, nadal jest atrakcją turystyczną.

Warto zwiedzić też Lìthica. Ogrody botaniczne, sady i tereny parkowe powstały na obszarze dawnych kamieniołomów – zarówno w wyniku działalności ludzi, jak też naturalnej rekultywacji terenu. Można obejrzeć kolekcje róż, warzyw, ziół leczniczych. Oprócz roślinności atrakcją miejsca są różnorodne labirynty powstałe z tarasów, ułożone z kamieni,

a także labirynt podziemnych korytarzy. Aby nie zabłądzić i wyjść z labiryntu, należy poruszać się zgodnie z oznaczeniami.

Naveta d'Es Tudons – najlepiej zachowane prehistoryczne cmentarzysko na Minorce. Grobowce przypominały w swej konstrukcji dwupiętrowe budynki mieszkalne. Naveta d'Es Tudons datowana jest na lata 1500 do 750 przed Chrystusem. Podczas prac renowacyjnych z wnętrza grobowca wydobyto prawie 100 szkieletów. Grobowiec został zbudowany z ostro ociosanych i idealnie dopasowanych kamieni. Możemy je podziwiać w całej okazałości.

Pobyt na Minorce okazał się wspaniałym relaksem, czynnym wypoczynkiem oraz zresetowaniem sił przed powrotem do dnia codziennego w Polsce.

Polecam wszystkim, którzy tam jeszcze nie byli.



TUŻ OBOK DROGI

Pałac Dohnów



Pałac w Morągu, zwany pałacem Dohnów (pałac rodu zu Dohna), to budowla wraz z niewielkim zespołem parkowym, położona w Morągu w powiecie ostródzkim w województwie warmińsko-mazurskim. Wzniesiony w latach 1562–1571 jako miejska rezydencja pruskiego rodu szlacheckiego zu Dohna. Był on wielokrotnie przebudowywany, jednak cechuje go architektura barokowa.

Do czasu budowy pałacu w Słobitach główną siedzibą rozrastającego się rodu Dohnów był zameczek w Morągu. W 1561 lub 1562 r. Achacy zu Dohna kupił tam działkę, na której znajdowały się fragmenty gotyckich murów miejskich wraz z basztami obronnymi. Achacy zu Dohna wykorzystał północno-zachodni narożnik murów jako jedną ze ścian i wznosił w latach 1562–1571 rodową miejską rezydencję, tzw. Zameczek Dohnów. Przez wieki posiadłości w Morągu były jedynie częścią wielkiego majątku rodu zu Dohna, w którego posiadaniu pozostawało kilkanaście miejscowości na terenie byłych Prus Wschodnich.

Dzięki swojej zamożności i koneksjom z dworem cesarskim w 1900 r. przedstawiciel rodu, Richard Wilhelm zu Dohna-Schlobitten, został podniesiony do rangi i godności dziedzicznego księcia przez ostatniego cesarza Niemiec i króla Prus Wilhelma II.

W 1697 r. wielki pożar strawił sporą część starej, zabytkowej zabudowy Morąga. Ucierpiał także pałac Dohnów wraz z bogatymi wnętrzami i rodowym archiwum. Przez kolej-

ne lata pozostawał w ruinie. W latach 1717–1719 na zlecenie rodu został odbudowany i przearanżowany na bardziej reprezentacyjną pałacową rezydencję przez pruskiego architekta Johanna Caspara Hindersina. Powstały budynek barokowy wzniesiony został na planie nieco bardziej otwartej podkowy z nieregularnym dziedzińcem i dwoma pawilonami flankującymi bramę, która do kompleksu dobudowana została w 1731 r. Ponadto na przypałacowy dziedzińcu w 1741 r. ustawiono kompleks zegarów słonecznych o nieznanym do dzisiaj przeznaczeniu.

W czasie ofensywy w Prusach Wschodnich (w początkach 1945 r.) w trakcie II wojny światowej pałac został poważnie zniszczony przez armię radziecką. Dzięki zaangażowaniu wojewódzkiego konserwatora zabytków w Olsztynie pałac Dohnów został w latach 1975–1985 odbudowany z przeznaczeniem na pomieszczenia kulturalne. Od 1986 r. budowla jest własnością Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, które posiada tu swój oddział i prowadzi Muzeum im. Johanna Gottfrieda Herdera. Muzeum to prezentuje najwybitniejszego Morążanina – Herdera, jak też sztukę i rzemiosło artystyczne regionu byłych Prus.

Ilek. Jarosław Parfianowicz

Tekst – źródło Museo.pl





KĄCIK WIERSZEM PISANY



Bogdan Rybak (ur. 5 stycznia 1938 r., zm. 28 września 2011 r.) – był lekarzem z powołania, absolwentem Akademii Medycznej w Białymstoku, doktorem nauk medycznych, ordynatorem Oddziału Dermatologicznego MSZ w Olsztynie.

Autor ponad 30 prac naukowych z zakresu dermatologii. Poza obowiązkami zawodowymi i pracą naukową pasjonował się fotografią i poezją. Pasja i talent fotografa zaowocowały wieloma wystawami indywidualnymi i zbiorowymi. W 2002 r. nakładem Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie wydany został album *Woda*, będący wówczas uwiecznieniem dorobku artystycznego Bogdana Rybaka. Album zawiera znakomite zdjęcia jego autorstwa i towarzyszące im wiersze, reprezentujące poezję polską. Fotografie Bogdana Rybaka zdobyły w latach 2005–2009 strony tytułowe „Biuletynu Lekarskiego”, którego przez wiele lat był członkiem kolegium redakcyjnego.

Spójrz

Panie z obłoków
spójrz uważnie
na ludzi
miliardy ludzi
na wojny
tyle okrucieństwa
i nienawiści
a tak mało
miłości
stworzyłeś ich
na Swoje podobieństwo
czy na pewno
miało być
tak

Mój świat

Stworzyłem własny
świat
utkany z pajęczyn
i mgieł
owinięty
srebrną nicią
księżycą
przystrojony
dzikim winem
jemiołą
i cierniami
róż dzikich
nadzieją

Boimy się

boimy się powiedzieć
kocham
boimy się powiedzieć
wierzę
boimy się słów
tak nie

wolimy słowa
może
raczej
kiedyś
czyżby
czy warto

Nie tylko fotografia pasjonowała Bogdana Rybaka – znakomity poziom osiągnęła jego twórczość literacka. Jest autorem tomików poezji: *Zapraszam* (2002), *Poblże* (2003) oraz *Tak daleko, tak blisko* (2006), *Pamiętasz* (2007) i *Nadzieje* (2010), wydanych przy współudziale Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej i Miejskiego Szpitala im. M. Kopernika w Olsztynie.

Wiersze Bogdana Rybaka obecne są również w albumach *Ars vitae*, wydanych przez Warmińsko-Mazurską Izbę Lekarską w Olsztynie w latach 2008, 2012 i 2015. Talent poetycki został doceniony w przewodniku eseistycznym *Literaci & literatura Warmii i Mazur* (2008), napisanym przez Józefa Jacka Rojka.

W 2011 r. w Teatrze Muzycznym Roma odbył się koncert lekarzy *Ars Medici*, podczas którego jego wiersze recytował Janusz Gajos. Należał do Unii Polskich Lekarzy Pisarzy.



PRZYRODA W OBIEKTYWIE

ŻÓŁCIAK SIARKOWY

UCHWYCONE W KADRZE

Lato minęło, przed sobą mamy piękną kolorową jesień. To czas zbioru plonów, grzybobrania, przygotowywania przetworów na zimę, zbierania z dziećmi kasztanów w parku i spacerów...

Świat przyrody wycisza się, ale oczy cieszą cudowne barwy liści – aż chciałoby się na długo zatrzymać takie obrazy w pamięci. Korzystajmy zatem ze sprzyjających chwil gdziekolwiek jesteśmy: w parku, w lesie czy nad jeziorem. Cieszymy się naturą.

A jeśli szczęśliwym trafem mamy refleks i aparat fotograficzny bądź smartfon w zasięgu ręki, to proszę utrwalić ten moment, a „zdobycz” z króciutkim komentarzem przesłać na adres:

- redaktornaczelnny.olsztyn@hipokrates.org
- olsztyn@hipokrates.org

Zachęcamy wszystkich do obserwowania i fotografowania!

Zapraszamy do publikowania swoich zdjęć na łamach BL!



Fot. Jarosław Parfianowicz

Występuje na wszystkich kontynentach poza Antarktydą, najliczniej na półkuli północnej, zwłaszcza w Ameryce Północnej i Europie. W Polsce to gatunek pospolity.

Jest groźnym grzybem chorobotwórczym. Atakuje głównie drzewa liściaste, zarówno te osłabione, jak w pełni zdrowe. Obecność żółciaka powoduje intensywną, brunatną zgniliznę drewna. Opanowane przez niego drzewo ginie w ciągu kilku lat.

Występuje zazwyczaj w parkach, na przydrożnych drzewach, w sadach i ogrodach; rzadziej w lasach. Pojawia się głównie na drzewach liściastych, bardzo rzadko na drzewach iglastych. Najczęściej atakuje dęby, brzozy, wierzby i drzewa owocowe.

Owocniki jednoroczne pojawiają się głównie w maju i czerwcu. Jadalne są tylko młode owocniki po odpowiednim przygotowaniu, polegającym na płukaniu, obgotowaniu i odlaniu wody. Dopiero tak przygotowane grzyby można dalej przetwarzać (np. smażyć). Surowe owocniki są trujące, starsze – niejadalne nawet po obróbce termicznej.

BIURO WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

Adres:

Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska

ul. Żołnierska 16c, 10-561 Olsztyn

Regon: 001416837

NIP: 739-11-91-739

Forma prawna: samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów

e-mail: olsztyn@hipokrates.org.pl

Adres poczty elektronicznej jest chroniony przed robotami spamującymi. W przeglądarce musi być włączona obsługa JavaScript, żeby go zobaczyć.

Godziny otwarcia Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej:

poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. od 8.00 do 16.00

środy w godz. od 8.00 do 17.00

piątki w godz. od 8.00 do 15.00

Sekretariat:

tel. 89 539 19 29 w. 1

fax. 89 539 19 29 w. 7

Rejestracja i wydawanie praw wykonywania zawodu:

tel. 89 539 19 29 w. 2

Doskonalenie zawodowe lekarzy, Komisja Bioetyczna:

tel. 89 539 19 29 w. 1

Biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej:

tel. 89 539 19 29 w. 4

Biuro Okręgowego Sądu Lekarskiego:

tel. 89 539 19 29 w. 5

Dział prawny:

tel. 89 539 19 29 w. 6

Kancelaria Radcy Prawnego r. pr. Katarzyna Godlewska

Poniedziałek godz. 12.00–16.00

Środa godz. 12.00–16.00

Piątek godz. 12.00–15.00

Kancelaria Radcy Prawnego r. pr. Tomasz Kozak

Wtorek godz. 14.00–16.00

Czwartek godz. 12.00–16.00

Księgowość Izby:

tel. 89 539 19 29 w. 3

RACHUNKI BANKOWE:

1. Składki członkowskie – wpłaty na indywidualne konta bankowe

2. Wpłaty pozostałe w tym rejestracja praktyk prywatnych:

BRE BANK SA: 61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

3. Kasa Pożyczkowa:

BRE BANK SA: 12 1140 1111 0000 3048 4600 1010

BIULETYN LEKARSKI**ORGAN WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ W OLSZTYNIE**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Jarosław PARFIANOWICZ (redaktor naczelny),
Józef KORBUT, Zbigniew GUGNOWSKI, Anna OSOWSKA, Anna STĘPOWSKA,
Katarzyna ŻÓŁKIEWICZ-KABAĆ, Elżbieta SKÓRA,

Bożena PAŃKOWSKA

ADRES REDAKCJI: DOM LEKARZA, 10-561 Olsztyn, Żołnierska 16c
tel./fax 89 523 60 61

e-mail: olsztyn@hipokrates.org

Edytor: Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn, ul. Lipowa 15

tel. 89 534 99 25, e-mail: wydawnictwo@elset.pl

Anna Kruszewska (redakcja), Andrzej Mierzyński (proj. graficzny, DTP)

Nakład: 3500 egz., ISSN 1233-4731

UWAGA: Redakcja zaprasza do nadsyłania materiałów i ilustracji
do „Biuletynu Lekarskiego”, zastrzegając sobie prawo do skrótów
i zmian w tekście.

REKLAMA w „Biuletynie Lekarskim”

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

<http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152>**„Biuletyn Lekarski e-active”**

Zapraszamy do korzystania z elektronicznej formuły wydania

„Biuletynu Lekarskiego”. Pobrania e-wydania ze strony:

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski**Reklama w „Biuletynie Lekarskim”**

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod
adresem:

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152**DOSKONALENIA ZAWODOWE****w „Domu Lekarza”:****INFORMACJA****www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe**